Obraz literatury polskiej XIX i XX wieku. Literatura okresu Młodej Polski, seria 5, t. 3, zesp. red. Kazimierz Wyka, Artur Hutnikiewicz, Mirosława Puchalska, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1973, s. 223-257

GUSTAW DANIŁOWSKI
1871–1927

Gustaw Daniłowski urodził się 12 lipca 1871 r. w Cywilsku, w guberni kazańskiej, zmarł 21 października 1927 r. w Warszawie.

Na jego dzieciństwie zaważyły losy ojca, aktywnego działacza w powstaniu styczniowym, a następnie zesłańca. Władysław Daniłowski, szlacheckiego pochodzenia, z wykształcenia lekarz, był członkiem Komitetu Centralnego, wchodził w skład Komisji Wykonawczej Rządu Narodowego sprawującego władzę w powstaniu. Podzielał orientację polityczną Ludwika Mierosławskiego. W niejasnych okolicznościach wdał się w konflikt z Rządem Narodowym. Ujęty przez władze carskie, został skazany na zesłanie do Minusińska w guberni jenisejskiej, dokąd przybył w r. 1866 i gdzie założył rodzinę, żeniąc się z Julią Cyrynówną. Następnym etapem zesłańczej wędrówki był Mceńsk w guberni orłowskiej. W 1878 r. Władysław Daniłowski zmarł w Petersburgu na „gwałtowną chorobę mózgową”[1]. Rodzina, wdowa z trzema synami, przeniosła się do Warszawy.

W Warszawie Gustaw razem ze starszym bratem Bronisławem uczęszczał do V, następnie do IV Gimnazjum. W szkole, poddanej uciskowi rusyfikacyjnemu, zetknął się z ruchem samokształceniowym. Ukończywszy gimnazjum w 1893 r. wstąpił na wydział medyczny Uniwersytetu Warszawskiego, co uczynił być może ze względu na pamięć ojca, lekarza. Po roku jednak zrezygnował z obranego kierunku, przeniósł się do Instytutu Technologicznego w Charkowie. W okresie studiów przeżył śmierć matki; niedługo przed opuszczeniem Charkowa założył rodzinę. Porzuciwszy studia techniczne, około 1900 r. przybył na stałe do Warszawy.

W dzieciństwie i w młodości Daniłowski spędził wiele czasu u stryja, Brunona Starorypińskiego, osiadłego w Karabczijówce pod Kamieńcem Podolskim. Stryj, zamożny ziemianin, użyczał rodzinie Daniłowskich wsparcia materialnego. Rodzinne tradycje powstańcze, zesłanie, romantyczna kultura zakonserwowana w środowisku ziemiańskim, atmosfera kresowego dworku „o grubych ścianach w stylu zameczków obronnych ze strzelnicami”[2] – czynniki te zaważyły na światopoglądzie początkującego literata. Ze środowiska rodzinnego wyniósł on nakaz służby patriotycznej wraz z kulturowym i społecznym osadem formacji postromantycznej dominującej w kręgach zesłańców i skupiskach ludności polskiej na kresach w drugiej połowie XIX w. Imperatyw niepodległościowy stał się najtrwalszym składnikiem jego osobowości. Złączenie spadku formacji postromantycznej ze współczesną kulturą młodopolską wyznaczy bieg biografii

1 W. Daniłowski: *Notatki do pamiętników.* Wydał J. Czubek. Kraków 1908 s. XII. (Notatka J. Daniłowskiej).
2 St. Stempowski: *Pamiętniki. (1870—1914).* Wstęp M. Dąbrowskiej. Wrocław 1953 s. 210.

literackiej przyszłego autora zbiorku nowel *W miłości i boju.*

Na pobyt w Charkowie przypada debiut poetycki Daniłowskiego. Jego patronami na niwie literackiej byli Ignacy Matuszewski i Aleksander Świętochowski. W latach 1895–1900 Daniłowski ogłaszał wiersze i prozę na łamach „Tygodnika Ilustrowanego", „Prawdy" i „Głosu". Jego pierwsze nowele, zebrane pod ostentacyjnym tytułem *Nego* [3], zostały wydane w 1899 r. Zjednawszy sobie uznanie warszawskiego środowiska literackiego, nie mogąc albo nie chcąc kończyć charkowskiej uczelni, młody debiutant postanowił żyć z pióra. Z ust współczesnego świadka pochodzi poniższa relacja o Daniłowskim z wczesnego okresu warszawskiego:

Ujmowała w nim prostota obejścia, dziecinna niezaradność życiowa połączona z rycerską brawurą. Spód twarzy miał brzydki, duże usta zawsze gapiowato rozchylone, oczy jakby zasnute mgłą i senne, ale śliczne czoło, na którym spoczywał jakby odblask jakiejś aureoli. Strój miał zaniedbany, gdyż był abnegatem i Świętochowski mówił o nim, że na klapach swej kurtki nosi ślady 365 obiadów (tytuł książki kucharskiej Ćwierciakiewiczowej). Był chorowity, cierpiał na ataki wątrobiane, w dzieciństwie bowiem został uderzony w prawy bok rozbujaną huśtawką i ciężko potem chorował. Siadywałem przy nim (Piękna 44) podczas takiego ataku, cierpiał bardzo. Ruchy miał powolne, rękę flakowatą, był milczący, jakby zasłuchany w coś (nazywano go Janko Muzykant), ćmił papierosy i lubił przesiadywać w kawiarniach, wałkonić się, nie wymawiał kilku dźwięków w alfabecie, pisał nieortograficznie, a jednak był poetą z bożej łaski.[4]

Już w Charkowie Daniłowski włączył się do ożywionej działalności społecznej w polskim środowisku studenckim, nawiązał kontakty z nielegalnymi grupami niepodległościowymi. Jego postawę i zaangażowanie polityczne wyznaczało przekonanie – powzięte m.in. na drodze refleksji nad losem dotychczasowych powstań – że skuteczność walki o wyzwolenie kraju zależy od rozbudzenia świadomości narodowej warstw nieszlacheckich i od włączenia ich do akcji przeciwko zaborcom. Tym tłumaczy się wczesny akces pisarza do Polskiej Partii Socjalistycznej, przywarcie do tego odłamu ruchu robotniczego, który przyznawał pierwszeństwo realizacji programu niepodległościowego. Osiadłszy w Warszawie, autor *Nego* kontynuował pracę konspiracyjną. Spotkanie z Józefem Piłsudskim, rzecznikiem walki powstańczej, noszącym wówczas konspiracyjny pseudonim „Wiktor", miało stać się przełomowym momentem w jego biografii. Zapatrywania Daniłowskiego były odtąd odzwierciedleniem kolejnych etapów przeistoczeń politycznych Piłsudskiego. Daniłowski zetknął się z nim już około r. 1898 i – jak potem wyznawał

3 *N e g o* (łac.) — zaprzeczam, przeciwstawiam się.
4 St. Stempowski: *Pamiętniki,* s. 208—209. — Nazwisko autorki 365 *obiadów* wymienia Stempowski w wersji potocznej, niedokładnej. W rzeczywistości brzmi ono: Ćwierczakiewiczowa.

– obrał go za prototyp kreacji Wiktora Gintowta w swojej pierwszej powieści *Z minionych dni.*[5]

Przynależność partyjna i praca w konspiracji narażały Daniłowskiego na represje ochrany i zmuszały do stałych wyjazdów z Warszawy „na letniska", a niekiedy i za kordon – do Krakowa czy Zakopanego. I tak, wobec fali aresztowań, jaka nastąpiła po odkryciu przez policję tajnej drukarni w Łodzi, udał się do Kazimierza nad Wisłą. Zimą 1901 r. powstała tam powieść *Z minionych dni.* W roku 1904 Daniłowski współpracował z warszawskim „Ogniwem", pismem o orientacji socjalistycznej. W końcu r. 1904 i w pierwszej połowie 1905 przebywał w Zakopanem, gdzie wspólnie z innymi koryfeuszami ówczesnego życia artystycznego organizował Czytelnię Publiczną, a także prowadził agitację wśród literatów na rzecz PPS. W drugiej połowie 1905 r. powrócił do Warszawy, aby uczestniczyć w kwestach partyjnych na cele rewolucji. Ale już w listopadzie znajdował się w Nałęczowie, gdzie do połowy r. 1906 wiódł żywą akcję oświatową i polityczną w założonym przez Stefana Żeromskiego towarzystwie ludowym „Światło". W ciągu całego roku 1906, roku rewolucji, w odcinkach „Tygodnika Ilustrowanego" ukazywała się nowa powieść Daniłowskiego, *Jaskółka* (wydanie osobne – jesienią 1907). Pod koniec r. 1906 autor jej znowu działał w Warszawie. Wszedł do zarządu powołanego przez Aleksandra Świętochowskiego Towarzystwa Kultury Polskiej. Równocześnie współpracował z pismem Artura Śliwińskiego „Trybuna", mającym charakter organu teoretycznego PPS. Uczestnik ósmego, przedrozłamowego zjazdu partii, po zjeździe rozłamowym odbytym w listopadzie 1906 opowiedział się bez wahania po stronie „odłamu niepodległościowego", tj. Frakcji Rewolucyjnej. W grudniu, znalazłszy się na jednej z warszawskich konferencji frakcyjnych, został aresztowany przez ochranę. Osadzony w Ratuszu, następnie umieszczony na Pawiaku, spędził w areszcie sześć tygodni. Zwolnionemu warunkowo za kaucją nakazano niezwłocznie opuścić Królestwo. Udał się więc do Zakopanego, stamtąd w celach zdrowotnych na jakiś czas do Arco w Tyrolu. Ale już w pierwszej połowie 1908 r. redagował w Warszawie, wspólnie z Henrykiem Pytlińskim i Arturem Śliwińskim, „Witezia", pismo o radykalnym profilu.

W lecie 1908 autor *Jaskółki* przeniósł się do Galicji, gdzie zatrzymał się aż do wybuchu pierwszej wojny światowej. Przebywając w Zakopanem, wszedł do zarządu Towarzystwa Pisarzy Polskich utworzonego w r. 1909 z inicjatywy Żeromskiego. Zimą tegoż roku pracował w Krakowie nad dokumentacją działalności terrorystycznej Oddziału Bojowego Frakcji Rewolucyjnej. Był autorem popularnych broszur o Okrzei, o zamachu na Skałona itp., ogłaszanych pod pseudonimem W ł a d y s ł a w O r w i d .[6] Na początku 1910 r. zamieszkał we Lwowie. Znajdując się w niedostatku, objął wtedy zaproponowaną mu przez Hipolita Śliwińskiego redakcję dwutygodnika

5 Por. *Dnia 19 III 1920 r.* „Świat" 1920 nr 12.

6 W pracy literackiej używał pseudonimów N e g o i T a n k r e d oraz kryptonimów: (gd), G. D., Wł., J. D a n . — *Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut"* (t. XIII, Warszawa 1970 s. 404) mylnie przypisuje Daniłowskiemu autorstwo cyklu artykułów *Ruch literacki we Francji*, publikowanego w „Bibliotece Warszawskiej" w latach 1908—1914 i podpisywanego: Orwid (a nie: Wł. Orwid).

„Życie". Jako redaktor naczelny pisma (w rzeczywistości sprawował tę funkcję nominalnie), prowadził żywą działalność literacką i polityczną. Na łamach „Życia" publikował fragmenty swej powieści historycznej *Maria Magdalena* (częściowo konfiskowane), nowele, wiersze, liczne artykuły o treści społecznej, dalsze szkice biograficzne o znanych postaciach rewolucji 1905 r. – ofiarach carskiego terroru. Udostępniał pismo literatom przybyłym z zaboru rosyjskiego. Był jednym z inicjatorów licznych manifestacji organizowanych na terenie Galicji przez ugrupowania postępowe. Jakiś czas był także przewodniczącym komitetu pomocy dla więźniów politycznych.[7] W następstwie konfliktu z założycielami „Życia" ustąpił z redakcji 4 kwietnia 1911 roku.[8]

W okresie lwowskim Daniłowski związał się z paramilitarnymi organizacjami niepodległościowymi. Opuściwszy Lwów w drugiej połowie 1911 r. aż do wybuchu pierwszej wojny światowej mieszkał na przemian to w Zakopanem, to w Krakowie. W roku 1912 ogłosił w „Tygodniku Ilustrowanym" cykl artykułów *Na trybunie,* uzasadniających nieodzowność przygotowań zbrojnych na wypadek starcia rosyjsko-austriackiego. Artykuły te miały być teoretyczną podbudową ruchu strzeleckiego kierowanego przez Piłsudskiego. W roku następnym ukończył szkołę strzelecką w Stróży, w której występował m. in. w roli lektora politycznego. Na krótko przed wojną w towarzystwie E. Haeckera odbył podróż do Włoch dla pod-ratowania zdrowia. W roku 1914 ukazał się w formie książkowej zbiór jego publicystyki *Fragmenty.*

Powróciwszy do Krakowa w przededniu wojny, Daniłowski zaciągnął się do Legionów. Kilkutygodniową kampanię wojenną odbył w charakterze kronikarza sztabowego. Jako mąż zaufania Piłsudskiego, formalnie zaś – jako delegat Naczelnego Komitetu Narodowego, zajmował się propagandą Legionów wśród ludności zaboru rosyjskiego. Jesienią 1914 znalazł się w Warszawie, gdzie sondował możliwości powołania Rządu Narodowego. W r. 1916, podczas okupacji niemieckiej, sprawował mandat deputowanego PPS do warszawskiej rady miejskiej.[9] W latach 1917–1918 publikował w „Nowej Gazecie" liczne artykuły poświęcone bieżącym wydarzeniom społecznym i politycznym. Działał w afiliowanej do Piłsudskiego Polskiej Organizacji' Wojskowej.

W pierwszych latach niepodległości pisarz pełnił przy Józefie Piłsudskim funkcję urzędnika do specjalnych zleceń (1 XII 1918 – 21 XII 1925). Kiedy po przewrocie majowym w roku 1926 część Polskiej Partii Socjalistycznej przeszła do opozycji wobec Piłsudskiego, Daniłowski, kierowany poczuciem lojalności dla „Komendanta", wystąpił z partii, z którą był związany przez blisko 30 lat. Po wieloletniej przerwie w działalności pisarskiej zaczął w latach 1926–1927 publikować liczne

7 K. Miklaszewski: W *partii i na katordze. (Wspomnienia).* „Kronika Ruchu Rewolucyjnego w Polsce". T. III 1937 nr 3 s. 178.
8 Por. jego zawiadomienie w „Życiu" 1911 z. 15 oraz wyjaśnienie: [incip.] „Ponieważ prywatne wspomnienia..." „Slowo Polskie" 1911 nr 248.
9 B. Ziemięcki: *W Warszawie podczas okupacji niemieckiej.* W wyd. W *trzydziestą rocznicę. Księga pamiątkowa PPS.* Warszawa 1923 s. 196.

felietony, artykuły, wiersze w „Przeglądzie Wieczornym" i „Kurierze Porannym". Przyczyną śmierci Daniłowskiego była zadawniona gruźlica.

Daniłowskiemu-pisarzowi stale towarzyszyły doświadczenia pozytywistyczne, choć nie miały one jednakowego znaczenia w kolejnych etapach jego twórczości. Najwcześniejsze związki z tą tradycją to przede wszystkim nawiązania tematyczne i ogólne powinowactwa ideowe, co zdefiniowała krytyka:

Więc protest, protest przeciw krzyczącym niesprawiedliwościom życia, przeciw tyranii silnych, uciskowi słabych, przeciw wszechwładzu pozoru, przeciw oziębłości serc, bezmyślności głów, egoizmowi ducha, przeciw poniewierce i rozmyślnemu deptaniu idealniejszych pierwiastków w głębi duszy człowieka jak skarb ukryty zawartych, przeciw wszystkiemu co zle, przewrotne, godne potępienia.[10]

Począwszy od tomu *Nego* (1899) młody autor przejmował i przetwarzał zastane wzory nowelistyczne, ukształtowane przez Prusa i Sienkiewicza. Jednakże nowelistyka Daniłowskiego wniosła swoiste przekształcenia do klasycznego dziedzictwa. Polegają one na osłabieniu społecznej charakterystyki postaci, na dezintegracji porządku fabularnego i spoistości kompozycyjnej noweli, na przewadze akcji lirycznej nad intersubiektywnymi powiązaniami działających osób. Zdarzenia, o których mowa we wczesnej prozie Daniłowskiego, nie pojawiają się na ogół jako podstawa budowy utworu nowelistycznego; przeważnie stają się one tylko pretekstem, przebieg wypadków zostaje umieszczony w przedhistorii bohatera, natomiast ośrodkiem sytuacji fabularnej, zaznaczonej aluzyjnie, jest przeżycie losu (*Wesoły pasażer* z tomu *Nego, Pamiątka* z tomu *W miłości i boju*, 1910), przeżycie natury (*Przerwana chwila* z tomu *Dwa głosy,* 1903), obserwacja osobliwego środowiska (nowela tytułowa z tomu *Dwa głosy*). Bohater znajduje się w trwałym konflikcie ze zbiorowością i konflikt ten jest zasadniczym, negatywnym elementem jego losu. Antagonizm jednostki i zbiorowości jest z góry założony przez pisarza, podlega jedynie egzemplifikacji. W noweli *Chudy Pan* (z tomu *Nego*) bohater odtwarza w autobiograficznej relacji kolejne etapy swego życia – przyjście na świat, dzieciństwo, młodość, a nawet, co wynika z motywacji fantastycznej, moment śmierci. Ale „Chudy Pan" nie troszczy się o ukazanie swoich doświadczeń od strony ich następstwa czasowego ani o odtworzenie ich indywidualnego, niepowtarzalnego kolorytu. Przeciwnie, pragnie zaakcentować ich tożsamość bądź ich analogiczność zachodzącą w przeciągu całego jego życia. Dlatego chronologiczny układ faz biograficznych nie ma w tym utworze istotniejszego znaczenia; stale ilustrują one ten sam temat: z jednej strony – brak „pasunku" i buntowniczość postaci, z drugiej – sklerozę obyczajową środowiska.

Bohater wczesnej prozy Daniłowskiego odwraca się od społeczeństwa, stosunki między nim a otoczeniem są raz na zawsze ustalone, porozumienie – niemożliwe. Poddany jak gdyby bezwładowi

10 H. Galie: Rec. *Nego*. „Ateneum" 1899 t. IV z. 3 s. 613.

materii – zostaje swoiście unieruchomiony; żadnej sprawy nie potrafi przeważyć na swoją korzyść, niczego nie może zmienić. Poprzestaje na słownym proteście przeciwko panoszącemu się złu. Jego postawa względem rzeczywistości krystalizuje się w intymnym przeżyciu własnego bytu, nie w działaniu. Występuje więc w roli biernego przedmiotu sprawczych poczynań zobrazowanych w figurze „losu", prześwitującego poprzez takie czy inne przypadki życiowe, wcielonego w historię, opinię środowiska albo w demonicznego filistra. Ta pasywna konstrukcja fabularnej roli bohatera łączy się z jego aktywnością liryczną. Ruch emocji postaci przenika więc poniekąd w świat przedstawiony i dynamizuje go; ożywia niesamoistne enklawy tła i nadaje im pozór jakby wtórnej ruchomości.

W zbiorach *Nego* i *Dwa głosy* etyczne deklaracje bohatera pozytywnego znalazły się na pierwszym planie opowiadania. Wiąże to wczesną nowelistykę Daniłowskiego – mimo odmiennej techniki pisarskiej – z linią rozwojową obrazka pozytywistycznego. Antynomiczne odczucie relacji jednostka–zbiorowość, zatarcie społeczno-historycznego tła noweli i dominacja ocen negatywnych stawiają pisarza na pograniczu starych i nowych doświadczeń literackich u przełomu XIX i XX w., na przecięciu się dążeń modernistycznych z pozytywistycznymi nawykami. W porównaniu z tradycją zmienił się środek ciążenia formy nowelistycznej. Ośrodkiem stała się sytuacja liryczna bohatera, nie zaś, jak we wzorcu klasycznym, pointa fabularna.

Ewolucja prozy Daniłowskiego nie przebiegała jednak w sposób prostolinijny. Paradoksalnie – dopiero wtedy, gdy proza ta zaczęła przesuwać się w obręb ustabilizowanego już młodopolskiego kanonu światopoglądowego i artystycznego, a więc gdzieś po roku 1903, tradycja realizmu krytycznego przemówiła w niej szczególnie dobitnie. Przykładem takie nowele, jak *Nad urwiskiem* (z tomu zatytułowanego *Fragment pamiętnika,* 1906), czy znacznie późniejszy *Paltocik* (z tomu *W miłości i boju).* W obu tych utworach postaci mają wyrazisty modelunek społeczny i charakterologiczny – rodem z nowelistyki lat osiemdziesiątych. Ale akcenty położone zostały już inaczej.

Przyjrzyjmy się od tej strony noweli *Nad urwiskiem.* Bohater jej posiada dwie cechy pełniące funkcję dyrektyw fabularnych: nację żydowską i status małomiasteczkowego lumpa. Zwrotny moment, przemieszczenie postaci w górę hierarchii środowiskowej, wniósł przypadek, pokaźna nagroda za odnalezioną i zwróconą zgubę. Ta nieprzewidziana nagroda pozwoliła „głupiemu Lejbie" wydzierżawić na sezon za kilka rubli sadek znajdujący się „w znacznej odległości od położonego w dołach miasteczka", „na klinku ziemi, zawartym pomiędzy zbiegającymi się drogami i zygzakowatą linią stromego urwiska". Zmianie sytuacji społecznej towarzyszy odrodzenie duchowe bohatera, byt więc – w myśl klasycznej tezy, z której realizm krytyczny niejednokrotnie czerpał, rzutuje na stan świadomości. Pozytywna odmiana losu kończy pierwszą, retrospektywną część opowiadania.

Nagłą i dramatyczną serię zdarzeń rodzi nowe zagrożenie bytu bohatera i jego rodziny. Lejba wykrywa próbę kradzieży owoców ze swego sadu. Szkodnikiem jest nędzarz miejscowy, niemowa. Perswazja nie odnosi skutku. Dochodzi do walki, podczas której obaj staczają się z urwiska i giną. Osią konfliktu nowelistycznego były zatem racje społeczno-ekonomiczne. Ale w przebiegu walki na pierwszy plan wysuwać się zaczęły etniczno-kulturowe cechy antagonistów, oto bowiem Żyd szamotał się z Polakiem, wyznawca starego zakonu z chrześcijaninem. „Poczęły zmagać się śmiertelnie dwa bezsilne niedołęstwa, dwie nędze kalekie".

Patronując pierwszej części noweli – tytułowa formuła „nad urwiskiem" była jak gdyby metonimiczną definicją sytuacji bohatera, skrótowym określeniem zmiany w jego życiu. W zakończeniu utworu „urwisko" występuje już jako „fatalna krawędź zagłady", miejsce walki nabiera sensu symbolicznej przestrogi.[11]

Tego rodzaju przejście od metonimicznej konstrukcji motywu do jego wykładni symbolicznej stanowi znamienny rys twórczości Daniłowskiego. Perspektywa symboliczna bądź metaforyczna (w noweli *Nad urwiskiem* – walka nad przepaścią i złamany krzyż, w powieści *Jaskółka* – przekazanie pierścienia jako przekazanie posłannictwa, w powieści *Z minionych dni* – kwiat paproci itp.) odnosi jednostkowe losy i zdarzenia do najbardziej uniwersalnych sytuacji ludzkich. Aktualizacji symbolu towarzyszy załamanie rytmu opowiadania: przejście od rzeczowości oznajmień do lirycznego komentarza i lirycznej deklaracji; nasilenie retoryczności wypowiedzi; zachwianie i niwelacja epickiego dystansu; przejście od stwierdzeń i działań interpretacyjnych w obrębie narracji do wyrażonej przenośnie przestrogi; przeskok od czynności modelujących kształt określonego fragmentu rzeczywistości (co tradycyjnie wchodziło w zakres podstawowych obowiązków podmiotu autorskiego w prozie realistycznej) do działań programujących obraz przyszłości; nagły zwrot od diagnozy – do apelu skierowanego wprost do czytelnika. W utworach Daniłowskiego jednostkowe tłumaczy się przez ogólne, nigdy odwrotnie. Obraz społeczności, jeżeli nawet budowany jest zgodnie z techniką tradycyjnego realizmu, podlega jakby naddanej, wtórnej semantyzacji.

Jeszcze wyraźniej niż w nowelach tendencje te ujawniają się w powieściach Daniłowskiego. Już w pierwszej z nich, *Z minionych dni* (1902), tkwią w utajeniu specyficzne podstawy kształtowania narracyjnego oraz zasady budowy obrazu świata – inne niż w powieści dawniejszej, bliskie natomiast tym, które przejawiać się zaczęły w prozie powieściowej przełomu XIX i XX w. i charakterystyczny wyraz znalazły np. w *Ludziach bezdomnych*. W kręgu oddziaływania tego właśnie dzieła krytycy i historycy literatury umieszczają utwór Daniłowskiego, zarówno ze względu na wybór i sposób poprowadzenia bohatera pozytywnego, jak i ze względu na podobny rodzaj kompozycji.

11 Wszystkie cytaty z noweli *Nad urwiskiem* wg wyd. *Fragment pamiętnika*. Warszawa 1906 s. 87, 98, 99.

Z minionych dni określił autor mianem „fragmentów powieściowych". „Fragmentaryczność" sugerowana przez podtytuł i uwydatniona formą gramatyczną tytułu – dopełniaczem cząstkowym – odzwierciedla stan świadomości gatunkowej i praktyki twórczej Daniłowskiego. Związany ze skupionym wokół „Prawdy" i „Głosu" środowiskiem i jego gustami literackimi, pisarz niewątpliwie musiał aprobować pozytywistyczno-naturalistyczną dyrektywę zwartości i spójności kompozycyjnej dzieła powieściowego; ale, z drugiej strony, kluczem gatunkowym „fragmenty" niejako amortyzował zachwianą równowagę części składowych swego utworu. Na przełomie wieków podstawowe zadanie powieści tradycyjnej – modelowanie określonych aspektów życia zbiorowego – ulegało stłumieniu, co wyrażało się m.in. w zawężeniu perspektywy poznawczej, w rezygnacji z całościowego ujmowania rzeczywistości i z czym wiązała się również fragmentaryczność kompozycji i rozbicie powieściowego obrazu na luźno łączone frakcje. Procesowi temu poddała się również pierwsza powieść Daniłowskiego. Sytuuje się ona jakby na rozdrożu między *Nad Niemnem* i *Ludźmi bezdomnymi.*

Główna linia narracyjna utworu zarysowuje dzieje rodziny Gintowtów, zbiegające się w kresowym dworze. Opuszcza go dla roboty podziemnej Wiktor, wnuk powstańca poległego w r. 1830, „wędrowiec, romantyk, szlachcic, który się wyrzekł szlachectwa, radykalny działacz robotniczy i patriota-niepodległościowiec"[12]. Spokój i bezpieczeństwo ziemiańskiej egzystencji rodziny zostają dramatycznie zburzone: Wiktor jest aresztowany i umiera na zesłaniu; jego zgonu nie potrafi przeżyć żona – przedtem towarzyszka jego walki; zagładzie ulega też ostatni spadkobierca romantycznych wartości rodu – mały syn Wiktora, Ignaś, który ginie tragicznie, wyruszywszy na bagniska w poszukiwaniu kwiatu paproci. Zasadniczy trzon dzieła jest środowiskowy i pokoleniowy (rozdziały *W gnieździe* i *Minione dzieje*). Ale nakłada się na niego względnie samoistna warstwa obserwacji psychologicznej (rozdział *Rozpacz*); realistyczny porządek narracji wzbogaca autor elementami symbolicznymi (rozdziały *Piorun* i *Noc świętojańska*), nie stroni również od naturalistycznego epizodu ani od impresjonistycznego naświetlenia pejzażu.

Krzyżowanie się rozmaitych szeregów gatunkowych zbiega się w tej powieści z niezmiernie rozciągniętą skalą technik przekazu i środków ekspresji. Jedną z istotnych obserwacji poczynił na ten temat Ignacy Matuszewski. Zauważył on, że autor *Z minionych dni* ogranicza się jak gdyby do przedstawienia jedynie skutków działań postaci: „pobudek musimy się domyślać"[13]. Oczywiście przemilczenia autorskie tłumaczyły się w pewnym stopniu racjami pozaliterackimi: wynikały z konieczności szyfrowania przed cenzurą przejść konspiracyjnych głównego bohatera. Niemniej

12 M. Dąbrowska: *Nad mogiłą Gustawa Daniłowskiego. Pisma rozproszone* pod red. E. Korzeniewskiej. T. II. Kraków 1964 s. 487. (Tekst z r. 1927).
13 I. Matuszewski: *Gustaw Daniłowski.* W jego książce *Twórczość i twórcy.* Warszawa 1904 (opubl. 1903) s. 238. (Tekst z r. 1902).

elipsa, polegająca na pominięciu niektórych ogniw motywacyjnych i zdarzeniowych, miała również oparcie i w nastawieniu pisarskim Daniłowskiego, i w prądach epoki. Szło o to, by – jak to wkrótce sformułowano z okazji następnej powieści tego autora – rozwijać obok „linii wypadków" również „linię uczuć"[14], by dać dostęp elementom ekspresji lirycznej, a zarazem w nowy sposób przedstawić możliwości psychologicznej analizy postaci.

W kolejnej powieści, *Jaskółce* (1907), Daniłowski zerwał kompromis z tradycją, co wywołało głośny rezonans w krytyce literackiej. Jako jedna ze znamiennych ówcześnie propozycji „powieści współczesnej" *Jaskółka* stała się ośrodkiem licznych pretekstowych omówień. Powieść młodopolska miała w powszechnym odczuciu rodzaj statusu negatywnego, wyrażanego m.in. w zarzucie złej kompozycji; pojawienie się *Jaskółki* zbiegło się z pragnieniem definicji pozytywnej i z poszukiwaniem adekwatnej formuły gatunku.

Rozbrat z tradycją najbardziej widoczny jest w *Jaskółce* w dziedzinie ukształtowania fabuły. Porządek fabularny, jaki zaprowadziła powieść pozytywistyczna i naturalistyczna, traci już w omawianym utworze aktywną i nadrzędną rolę. Akcja powieściowa, pisał Tadeusz Dąbrowski, „zupełnie staje się obojętną, chyba o ile poszczególne wypadki służą do umotywowania, zakładają podstawy pod wydarzenia wewnętrzne".[15] Prawidło przejrzystej strategii wątków pobocznych podporządkowywanych wątkowi głównego bohatera oraz przyczynowe supłanie ciągów zdarzeniowych wewnątrz i między wątkami ustępuje miejsca budowie epizodycznej. W toku opowieści postać głównego bohatera w istocie znika z utworu, poszczególne wątki są sobie równoważne. Zdarzenia rozwijają się wprawdzie w porządku chronologicznym, jednakże żaden z momentów czasowych nie posiada specjalnego uprzywilejowania. A „rozdział, w którym jest przedstawiony koniec Jaskółki – stwierdza Stanisław Lack – nie jest z a k o ń c z e n i e m narracji, lecz wyczerpaniem tego, co się w zakreślonej ramie czasu mieści".[16]

Znamienną cechą tej powieści jest też brak rozgraniczenia między względnie autonomicznym opisem zdarzeń a osądzającą je postawą narratora. Narrator wciela się niejako w kosmos powieściowy, rezygnuje z bezpośredniej i jawnej interwencji w sferę poglądów, motywów i działań postaci. Nie opowiada i nie komentuje, natomiast – przedstawia. Nie deklaruje też swoich racji i nie konfrontuje ich z racjami bohaterów, zajmuje postawę pozornie bezstronnego spektatora. Bezstronność ta nie oznacza wprawdzie zniknięcia podmiotu autorskiego z powieści ani też tym bardziej rezerwy wobec świata przedstawionego, narrator *Jaskółki* sytuuje się jednak – zgodnie z doktryną artystyczną epoki – „ponad życiem". A „stać ponad życiem [...] – pisał cytowany już Lack – może znaczyć: być wszędzie i we wszystkim, sympatyzować, jakkolwiek nie identyfikować się z

14 [A. Zahorska] Savitri: *Kilka uwag o powieści z powodu „Jaskółki" Gustawa Daniłowskiego.* „Prawda" 1908 nr 33—34.
15 T. Dąbrowski: *Na marginesach Daniłowskiego „Jaskółki".* „Krytyka" 1908 t. I. z. 1 s. 53.
16 St. Lack: *Uwagi o sztuce Daniłowskiego.* „Witeź" 1908 z. 10/12 s. 547. Podkreślenie autora.
k o n i e c J a s k ó ł k i — zgon jednej z bohaterek, noszącej taki pseudonim partyjny.

nikim i z niczym".[17]

Tendencje modernistyczne zarysowane w powieści Z *minionych dni*, rozwinięte i spotęgowane w *Jaskółce*, a niepodzielnie mające później zapanować w utworze, który zamknie główny cykl twórczy Daniłowskiego, w *Marii Magdalenie* (1912), zajęły uwagę krytyki nie tylko dlatego, że były dobrą okazją do dyskusji nad formą powieściową współczesnej prozy. W odniesieniu do *Jaskółki* istniała ponadto druga przyczyna. Powieść ta, rozpoczęta w r. 1904, kończona w 1905, w zasadzie jeszcze przed nasileniem działań rewolucyjnych, ukazała się w formie książkowej znacznie później i recenzje z niej – poza nielicznymi wyjątkami – pojawiły się dopiero w roku 1908. Oznakowana etykietą „współczesnej", mogła budzić oczekiwanie, że dostarczy przesłanek klęski rewolucji, dotyczyła bowiem działalności młodych konspiratorów polskich i rosyjskich. Jej aktualną wymowę wzmagał ponadto fakt, że była to powieść z kluczem: aluzje fabularne rozszyfrowywano bez trudu jako odnoszące się do konkretnych przedstawicieli młodzieży studenckiej przedrewolucyjnego Charkowa, m.in. do postaci członka CKR PPS, Aleksandra Malinowskiego (w powieści – Linowski) czy do określonych działaczy endeckich. Jednakże scharakteryzowane wyżej właściwości poetyki tego utworu, a zwłaszcza wspomniany już pluralizm ognisk narracyjnych i stanowisk obserwacyjnych, który – mimo występującej gdzieniegdzie tradycyjnej narracji – zwyciężył w *Jaskółce*, utrudniał możliwość traktowania jej jako ideologicznego komentarza do dramatu dnia wczorajszego. W sytuacji literackiej zmienionej po rewolucji, w obliczu frontalnej krytyki programu Młodej Polski, obserwacja formy powieściowej usunęła z pola widzenia ambitniejszych recenzentów tezę utworu. Z winy więc historii i zapewne ku zaskoczeniu autora *Jaskółka* rozminęła się z czasem, zjawiła się, spóźniona, w okresie pełnej młodopolskiej jesieni.

Głównym tematem pisarstwa Daniłowskiego jest sprawa losu narodowego, a typowym bohaterem – postać, której zadaniem staje się złożenie określonej ofiary patriotycznej. Postać taka reprezentuje najczęściej inteligencję. Ale pochodzenie i cechy społeczne zwykle nie rzutują na pozycję i los bohatera w świecie. Jego stosunki z otoczeniem i przypadki indywidualne wyznacza postawa patriotyczna, związek ideowy z programem niepodległościowym PPS i, co ściśle łączy się z powyższym, czynny udział w podziemiu konspiracyjnym, w rewolucji 1905 roku, w Legionach. Jeżeli bohater Daniłowskiego uczestniczy w działalności niepodległościowej, to zarazem występuje jako członek lub sympatyk partii socjalistycznej, i – zwykle odwrotnie. Obie te cechy bohatera pozostają w stosunku synonimicznym, z poznawczego punktu widzenia tworzą rodzaj związku tautologicznego. Ewentualne pytanie o konflikt między partyjnością a patriotyzmem zostaje w ten sposób uchylone, dysonans na tym tle między postawą ideową a działaniem – niemożliwy; w istocie znika również możliwość przedstawienia wewnętrznych przeobrażeń światopoglądowych

17 Ibidem z. 9 s. 472.

bohatera, procesualne i dialektyczne ujęcie charakteru. Lojalność partyjna należy bowiem do rzędu najtrwalszych i hierarchicznie nadrzędnych znamion osobowości, stanowi w pewnym stopniu dyrektywę fabularną, pozwalającą czytelnikowi z góry przewidzieć reakcje, zachowania i perypetie postaci. Co prawda z uwagi na carską cenzurę autor nie zawsze otwarcie nazywał postawy ideowe swoich bohaterów, ale posługiwał się czytelnymi w tej epoce aluzjami bądź omówieniami.

Fabularną kompozycję nowel i powieści Daniłowskiego organizują z reguły dwie sytuacje: rozłączenie bohaterów i rozmaite typy ich zbliżenia, z których najczęstszym jest spotkanie. W utworach, w których występuje postać uwikłana w działalność patriotyczną, rozłączenie – sytuacja silnie zabarwiona lirycznie lub dramatycznie – funkcjonuje w dwojakim aspekcie. Bywa odejściem od osób szczególnie bliskich, od matki, żony albo męża, kochanki albo kochanka, czy (jak w noweli *Przerwana chwila*) od towarzyszy. Ujawnia się też przez kontakt z obcymi, będący skutkiem rozłąki ze swoimi. Rozłączenie to m.in. zesłanie, uwięzienie, emigracja, a także – przypadek szczególny – śmierć postaci „na posterunku", w konsekwencji służby patriotycznej lub rewolucyjnej. Motywy te pojawiają się w powieściach: *Z minionych dni, Jaskółka, Tętent* (1919), w nowelach: *Pamiątka, W miłości i boju, Za ścianą* (z tomu *W miłości i boju,* 1910), *Epilog* (z tomu pod takim samym tytułem, 1914). Na tle aluzyjnie wprowadzanego toposu utraconej macierzy-ojczyzny autor *Z minionych dni* w całej swojej twórczości obsesyjnie powtarza mniej lub bardziej rozbudowany topos sieroctwa. Jeżeli szukać źródeł obsesyjności tego rodzaju motywów, warto zauważyć, że zbiegają się one z biografią Daniłowskiego, dla którego trzy fakty w życiu miały podstawowe znaczenie: zesłanie rodziny, wczesna utrata ojca i, nieco potem, matki, wreszcie – własna działalność niepodległościowa oraz związane z nią ciągłe migracje.

Bohater Daniłowskiego zwykle postawiony zostaje wobec wyboru między szczęściem osobistym a obowiązkiem. Alternatywa ta mieściła się w elementarzu tradycji polskiej. Poczynając od Mickiewicza, a może nawet i od *Odprawy posłów greckich* Jana Kochanowskiego, poprzez dzieła Orzeszkowej, Sienkiewicza i Żeromskiego, typy i odcienie obowiązku, w zależności od panującego zamówienia społecznego, stale zmieniały się; jednakże pierwotny rdzeń, związek ze służbą ojczyźnianą, utrzymywał się niezmiennie. Jako dylemat „żona lub ojczyzna", a więc w stanie krystalicznym, ten kanoniczny motyw występuje w powieści *Z minionych dni.* Mniej lub bardziej rozwinięty, przewija się przez całą twórczość autora *Jaskółki* i zawsze rozstrzygnięty zostaje na korzyść obowiązku. Chociaż W noweli *W miłości i boju* bohater, pragnąc zachować miłość kochanki, cofa się przed spełnieniem czynu rewolucyjnego (będącego – w kategoriach fabuły – obowiązkiem), to jednak i tu imperatyw zwycięża: zadanie przejmuje bohaterka. Podobnie rozwiązany jest wątek Halszka–Orski w *Jaskółce:* ów Orski, jedna z głównych postaci powieści, jako student uczestniczył w działalności rewolucyjnej, dającej ujście jego ambicjom wodzowskim. Stało się to przesłanką fascynacji erotycznej Halszki Orwidówny, pierwotnie – postaci neutralnej

ideologicznie. Odziedziczywszy majątek ziemski i pozyskawszy wzajemność dziewczyny Orski wycofuje się z organizacji, obojętnieją mu ideały wolnościowe, przeistacza się w filistra. Ale Halszka, tkwiąc już bez reszty w środowisku partyjnym, sama staje się rewolucjonistką i – podobnie jak bohaterka *W miłości i boju* – ginie w walce.

Warto zauważyć, że rewolucyjne wtajemniczenie kobiety z zasady dokonuje się u Daniłowskiego za pośrednictwem erotycznego zbliżenia z mężczyzną. Szerzej – spełnienie przez bohaterów obowiązku w postaci udziału w konspiracji, czynu rewolucyjnego itp. łączy się z ofiarą bądź wyrzeczeniem („ascetyzm" – według określenia Karola Irzykowskiego). Omawiając tom *W miłości* i boju Irzykowski stwierdził, że bohaterowie tych nowel „w sferze fabuły miłosnej wykorzystują... jako swój atut erotyczny – aurę rewolucyjną".[18] W podobnym sensie Adam Grzymała-Siedlecki nazwał atmosferę *Jaskółki* – „erorewolucyjną"[19]. Można dodać, że we wszystkich wątkach erotycznych wprowadzanych przez Daniłowskiego doniosłą rolę pełni współwystępowanie określonej postawy ideowej bohaterów z nacechowanym odpowiednią wartością wyglądem zewnętrznym tych bohaterów. Z jednej strony więc występują określone dyspozycje przekonaniowe, z drugiej – cechy naturalne. I jeżeli wątek rewolucyjny nakłada się na wątek erotyczny, zachodzi swoista symetria dodatniej prezencji obojga partnerów. Partnerka percypuje przede wszystkim atrybuty ideowości, równoznaczne zresztą z męskością, partner – urodę. Generalnie biorąc, pierwszeństwo ma ideowość: gdy tytułowa bohaterka omawianej powieści, Jaskółka, która również pokochała Orskiego, stwierdzi, że darzyła uczuciem fałszywego rewolucjonistę, popełni samobójstwo.

W powieściach i nowelach Daniłowskiego świat podlega bowiem totalnej ideologizacji. Brak rewolucyjności czy brak patriotyzmu u jakiegoś bohatera stanowi dla pisarza przesłankę i pretekst do jego kompromitacji w planie prywatnego losu, najczęściej właśnie – w domenie życia erotycznego. Oba te podstawowe motywy ideologiczne, rewolucyjność i patriotyzm, są – jak już wspomniano – w zasadzie równoznaczne, chociaż patriotyzm ma szerszy zakres niż rewolucyjność; postawa patriotyczna jest więc zawsze w określonym sensie rewolucyjna, ale nie odwrotnie. Charakterystyki i terminy ideologiczne występujące w prozie Daniłowskiego mają swój źródłosłów w specyficznej frazeologii politycznej Frakcji Rewolucyjnej PPS. Ale trzeba zaznaczyć, że kontekst historyczny i przemiany ideologiczne partii w latach 1898–1923 w minimalnym stopniu oddziałały na konstrukcję fabuły i charakteryzację bohaterów Daniłowskiego. Równolegle do rozwoju wydarzeń historycznych miejsce bohatera pozytywnego zajmował: przed rokiem 1906 – konspirator, po rewolucji 1905–1906 – bojowiec, w okresie wojny światowej i po niej – ułan legionista. Analogicznie kształtowały się typy rozłączeń bohatera z bliskimi osobami: zesłanie lub uwięzienie przed rokiem 1906, śmierć w następstwie akcji bojowej albo stracenie po roku 1906,

18 K. Irzykowski: *Z niwy nowelistycznej*. „Nowa Reforma" 1911 nr 183.
19 A. Grzymała-Siedlecki: Rec. Jaskółki. „Słowo Polskie" 1908 nr 173.

śmierć na froncie po roku 1914. Nie jest pozbawiony pikanterii fakt, że w noweli *Ostatnie dzieło* (z tomu *Ida płacze,* 1926), której akcja została umiejscowiona w Polsce niepodległej – wątek erotyczny ułana i żony utalentowanego, lecz brzydkiego i starego malarza ma optymistyczny finał; nowela ta jest jedynym utworem Daniłowskiego, w którym nie wystąpił dylemat szczęścia osobistego i patriotycznego obowiązku.

Jako publicysta Frakcji Rewolucyjnej, np. jako autor artykułu *Budownicy i żołnierze* („Krytyka" 1914 t. XLII s. 217–223, przedr. w tomie *Fragmenty*), Daniłowski stosuje schemat dychotomicznej klasyfikacji postaw światopoglądowych, dających się w gruncie rzeczy sprowadzić do pro- i antypepesowskiej koncepcji walki o niepodległość. W najlepszych swych utworach beletrystycznych – w powieści *Z minionych dni* czy w niektórych nowelach – przejawia pewne wysiłki w kierunku cieniowania stanowisk i racji. Jednakże i wówczas czyni to w obrębie tego podstawowego schematu. Totalna ideologizacja i dychotomiczna w istocie budowa świata przedstawionego pozwalają traktować tę prozę jako zaszyfrowany moralitet, w którym rolę Cnoty grają wespół Rewolucja i Miłość, a rolę upadłego anioła – Wróg i Filister. A chociaż postaci uosabiające cnotę giną często na polu walki w imię rewolucji, ojczyzny lub miłości, to przecież nigdy nie jest to śmierć przypadkowa i daremna. W kulturze chrystianizmu ofiara z życia w imię cnoty na trwałe skojarzyła się z toposem odkupienia i zmartwychwstania. Ten ostatni sens musi być niejako z zewnątrz dobudowywany do utworów Daniłowskiego, aby w pełni można było pojąć ich wymowę. W romantycznym zawołaniu „Polska Chrystusem narodów" ostatecznie tłumaczy się okwiecone młodopolskimi ozdobami, nawarstwione odpryskami tradycji literackiej, wciśnięte w prądy współczesności dzieło pisarza.

Twórczość autora *Jaskółki* stanowiła kontynuację mitologii narodowej wypracowanej przez romantyzm w związku z niewolą; nie jest trafem, że gdy Polska odzyskała niepodległość, pisarz ten przestał w zasadzie udzielać się aktywnie na polu literatury. Nazwano Daniłowskiego (Leo Belmont) „Grottgerem powieści", i słusznie. Odziedziczony przez niego z późnego romantyzmu i przejęty po najmniejszej linii oporu martyrologiczny obraz życia narodu każe przedstawiać losy zbiorowości trochę tak, jak gdyby były losami familijnego zaścianka. Jeśli do tego dodać konwencjonalną erotykę młodopolską, doprawić Przybyszewskim, tłumaczy się geneza „atmosfery erorewolucyjnej" i przekładalność wątku patriotycznego na erotyczny – ten dziwny melanż fabuły mitologicznej z pobudliwością miłosną bohatera i żargonem partyjnym. Model świata tworzony z tych paru stałych elementów, często powtarzanych, przynosi rozróżnienia poznawcze o ograniczonej wartości. Postaci zostają przywiązane do określonych emblematów ideologicznych, losy bohaterów pozytywnych ilustrują łatwo uchwytny zespół norm: nie należy zwracać otrzymanych legitymacji, nie plamić żołnierskiego munduru, życie składać w ofierze ojczyźnie itp. Tego rodzaju kodeks etyczny można osądzać jako prymitywny przez swą arbitralność lub jako

cenny przez swą prostotę. W każdym razie dwudzielny pod względem struktury obraz literacki u Daniłowskiego stwarza typową dla literatury masowej wizję świata bez alternatyw.

Od roku 1904 w nowelistyce Daniłowskiego zaczęła pojawiać się problematyka artystowska; podjęcie jej motywował, być może, sukces *Próchna* Wacława Berenta. Pozytywny artysta, przeważnie poeta, pojawia się u Daniłowskiego w trojakim odniesieniu: w relacji do zbiorowości – „tłumu", „opinii publicznej" lub środowiska artystycznego, en face kobiecego medium erotycznego oraz na tle artysty-improduktywa (ten ostatni przypadek zachodzi w noweli *Laureat* z tomu *Fragment pamiętnika,* 1906). Środowisko twórcze czy raczej światek artystyczny, podobnie jak „tłum" lub „opinia" (w tym – opinia krytyczna) stanowią z reguły opozycję w stosunku do wartości reprezentowanych przez artystę – bohatera pozytywnego. Jeśli pojawia się wątek erotyczny, to przebiega nieco podobnie, jak w nowelach o tematyce niepodległościowej: medium erotyczne występuje w charakterze zapłonu lirycznego poety i na tym w gruncie rzeczy jego rola się kończy. Postaci kobiece, mimo całej ich pozytywności, spotyka tragiczna śmierć (*Luźne kartki* i *Zelma* – obie nowele z tomu *Epilog*, 1914; podobny motyw – w noweli *Za ścianą*). Idea ojczyzny lub rewolucji pochłaniała więc ofiary przede wszystkim z bohaterów męskich, idea poezji skazuje na ofiarę kobiety. Także i trzeci wariant fabularny noweli artystowskiej odwołuje się do uproszczonego obrazu świata: w osobie nieudanego „laureata" (z noweli pod tym tytułem), jak w postaci filistra, negatywne cechy naturalne (beztalencie) zbiegają się z negatywnym światopoglądem (orientacja endecka). Negatywne medium filisterskiej opinii literackiej, która nagrodziła owego poetę-improduktywa, sprowadza jego samobójczą śmierć, tak jak w innych nowelach artystowskich pozytywne medium erotyczne sprowadzało uniesienie liryczne i twórczy *elan.* Podobnie zatem, jak w nowelach niepodległościowych, świat przedstawiony organizuje zasada manichejskiego kontrastu dobra i zła, prawdy i fałszu, poezji prawdziwej i szarlatańskich praktyk. I tutaj przebieg fabularny tautologicznie potwierdza tezę, że zło jest złem, dobro – dobrem.

Daniłowski chętnie utrwalał swe przekonania wierszem. Jego utwory poetyckie nie stronią od treści bezpośrednio publicystycznych – zgodnie z dyrektywami postromantycznymi, przejętymi przez pozytywizm. Nie bez związku z romantyczną koncepcją poezji pozostaje też fakt, że jedynie jako poeta sięgał Daniłowski, w obrazach alegorycznych, mających wyraźnie zaznaczony charakter wieszczy, po optymistyczne rozwiązania wątków niepodległościowych; mowa przede wszystkim o wczesnym poemacie *Na wyspie*, utworze odznaczonym na konkursie „Prawdy" w r. 1900 (wyjątkiem z dziedziny prozy jest nowela *Pociąg,* także wczesna: z tomu *Nego*, prwdr. „Głos" 1898 nr 20–21). Dzięki tym akcentom profetycznym wyjątki z poematu zaczęły pojawiać się w zbiorkach poezji rewolucyjnej. Sporą popularność zyskało też kilka innych utworów poetyckich twórcy *Jaskółki,* zrodzonych w atmosferze lat 1905–1907. Na ogół jednak jako autor wierszy nie zdobył on wielkiego uznania współczesnych; owszem, podnoszono doktrynalne aspekty utworu *Na*

wyspie oraz tomu *Poezje* (wyd. 1. 1902, wyd. 2., powiększone – 1910), niemniej pozycję poetycką Daniłowskiego w epoce wyznacza sąd krytyczny ówczesnego obserwatora, że „nie ma on własnej formy", zaś „epigońską postromantyczną strofą włada słabo".[20] Chociaż więc w trzonie zasadniczym jego działalność rymotwórcza wplotła się „w porządek romantyczny", „ustalony w Polsce od szeregu pokoleń dla poetów"[21] piewca „miecza, młota i orlego śpiewu"[22] niejednokrotnie poddawał się naciskowi obiegowego wzorca konfesyjnego liryki młodopolskiej; wyrastały stąd charakterystyczne i nie zamierzone konflikty między stanowiskiem podmiotu mówiącego a deklaracją programową, między konwencją intymnego wyznania a zbiorowym adresatem wiersza. Inne sprzeczności wynikały z kolei z faktu, że w utworach tych, mających przecież z założenia oddziaływać agitacyjnie, podmiot liryczny wyrażał niekiedy postawę poety stojącego jak gdyby „ponad światem". W związku z tym słusznie zarzucił Daniłowskiemu Andrzej Niemojewski, że „kratą metafor" odgradza się od plebejskiego czytelnika.[23]

Przypisywanie Daniłowskiemu świadomego i konsekwentnego programu literackiego byłoby niewątpliwie przesadą; jednak określony kanon estetyczny został przez niego wyrażony w twórczości bądź jest przez nią implikowany. Zasługuje na uwagę przede wszystkim potoczność tej doktryny estetycznej, krystalizującej się na zbiegu tradycji romantycznej i mody młodopolskiej; doktryny pozwalającej opisać sytuację pisarza i czytelnika w polu kultury masowej, której autor *Jaskółki* był jednym z wybitniejszych ówczesnych wyrazicieli.[24]

Kluczową kategorią deklarowanego światopoglądu Daniłowskiego jest zestrój idea–uczucie. Osobliwa moc emocjonalna stanowi, według tego pisarza, samoistną, nieredukowalną dyspozycję twórcy, zdolnego przeżywać siebie, swój los, zbiorowość, przyrodę, cywilizację w skali nie spotykanej u zwykłych śmiertelników. Ośrodkiem aktu twórczego jest więc emanacja uczucia, słowo – z tego punktu widzenia – ma byt okazjonalny i przypadkowy. Faktycznie koncepcja taka jednak z góry rozstrzygała o kształcie wypowiedzi słownej; aby uzyskać sankcję poetyckości, musi ona ukazać się w wyraźnym i niedwuznacznym porządku ekspresywnym, musi eliminować wszelkie wątpliwości czytelnika co do jej statusu poetyckiego; forma, krótko mówiąc, musi być oczywista. Tym tłumaczy się w liryce Daniłowskiego awans poromantycznej strofy, a w jego prozie – synkretyzm stylistyczny, „nasycenie narracji stereotypowymi poetyzmami. Zgodnie z deklarowanymi przez autora *Na wyspie* przekonaniami ważność ogólną nadaje dziełu poety idea.

20 A. Potocki: *Polska literatura współczesna.* Cz. 2. Warszawa 1912 s. 287.
21 Z. Dębicki: *Portrety.* Seria II. Warszawa 1928 s. 135.
22 St. W. Balicki: *„Poeta miecza, młota i orlego śpiewu". (W dziesiątą rocznice zgonu Gustawa Daniłowskiego: 21. X. 1927—21. X. 1937).* „Kurier Literacko-Naukowy" 1937 nr 45, dod. do „Ilustrowanego Kuriera Codziennego" nr 302.
23 A. Niemojewski: Rec. *Na wyspie.* „Głos" 1901 nr 21.
24 Na tkwiące w twórczości tego pisarza możliwości masowego, popularnego odbioru wskazuje dodatkowo fakt, że zaczerpnięto z niej fabułę do nakręconego w r. 1927 przez L. Trystana filmu pt. *Bunt krwi i żelaza,* osnutego na motywach nowel *Pociąg* i *Ostatnie dzieło.* Daniłowski był też autorem scenariusza wodewilu filmowego *Przed sądem* (1922, w reż. A. Bednarczyka) oraz współpracował, razem z Orkanem, przy produkcji filmu *Idziem do Ciebie, Polsko, matko nasza* (inny tytuł: *Tam, gdzie ojczyzna moja;* 1921, reż. [N. Petekiewicz] N. Niovilla).

Jedyną zaś ideą godną poezji jest idea niepodległościowa. W obrębie swoiście rozumianej roli wieszczej, akceptowanej zresztą przez pewne środowiska niepodległościowe, mieściły się dwa składniki: możliwie uniwersalny autorytet etyczny oraz autorytet polityczny. Rzecz jasna, że w przypadku Daniłowskiego, związanego z prawicowym odłamem ruchu robotniczego, taka postawa pisarska bywała też poczytywana za uzurpację, i to zarówno w opinii tych, którzy odrzucali romantyczny model powołania artysty (np. krąg „Chimery"), jak i w opinii tych, którzy – akceptując nawet wspomniany model – zajmowali odmienne pozycje ideologiczne (z jednej strony – socjaldemokraci, z drugiej – środowiska zachowawcze, ugodowe). Symptomatyczne, że w okresie międzywojennego dwudziestolecia społeczna recepcja pisarstwa Daniłowskiego również polaryzowała się albo wokół rangi wieszcza i „pociechy serc rewolucyjnych", albo wokół pozycji jedynie partyjnego propagandysty.

Normatywne przekonania o roli i atrybutach artysty prowadziły do określonych konsekwencji w sferze konstrukcji obrazu autora w twórczości powieściowej Daniłowskiego. Wyrażały się one w zatarciu tradycyjnych rozgraniczeń między funkcjami podmiotu lirycznego i narratora powieściowego, w niwelowaniu różnic stylistycznych między prozą a wierszem, najogólniej – w swoistym autobiografizmie i we względnym pomniejszeniu wagi fikcyjnych elementów dzieła, co zarysowało się już bardzo wyraziście we wczesnej nowelistyce, a skrystalizowane zostało w *Jaskółce.* Tematyka patriotyczno-rewolucyjna stawiała tego pisarza, na równi zresztą ze Stefanem Żeromskim, Andrzejem Strugiem czy Wacławem Sieroszewskim, w opozycji do antyspołecznej formacji modernistycznej warszawskiej (,.Chimera") i krakowskiej („Życie") oraz do ich późniejszych kontynuacji. Jednakże Daniłowski – tak jak być może i pozostali trzej wymienieni tu twórcy – poddany konfrontacji z elementarnymi kategoriami świadomości i praktyki literackiej epoki, „powraca do Itaki"; wbrew manifestowanej w publicystyce postawie ideologicznej, razem z Przybyszewskim, Tetmajerem, Micińskim i innymi płynie głównym łożyskiem Młodej Polski.

BIBLIOGRAFIA

TWÓRCZOŚĆ

1. Pierwodruki książkowe i ważniejsze pozycje w czasopismach

Pożegnanie. (Kolegom poświęcam). [Wiersz]. „Gazeta Polska" 1931 nr 284. | Powst. 1893. ~ *Materializm dziejowy. (Wola i świadomość w historii. Prawo historyczne).* [Art.]. „Krytyka" 1897 z. 5 s. 227–234. ~ *Manifest modernistów krakowskich.* [W dziale] *Głosy.* [Podp.] (gd). „Głos" 1899 nr 29. | Polemika z programowym wystąpieniem redakcji „Życia": „Życie" 1899 nr 12. ~ *Nego. Nowele.* Warszawa 1899. | Zawierają: *„Nego"; Chudy Pan; Bajka arabska* (później przedr. pt. *Fala żałobna); Na spacerze: Pociąg; Wigilia; Wesoły pasażer.* ~ *Swojskość w sztuce i kolonie artystyczne.* „Tygodnik Ilustrowany" 1900 nr 31. ~ *Na wyspie. Poemat.* Warszawa [1900]. ~ [W dziale] O *prawdę.* [Polemika]. „Prawda" 1901 nr 19. | Odpowiedź Z.

Przesmyckiemu na krytykę poematu *Na wyspie* („Chimera" 1901 z. 2 s. 347–348). ~ *Chwila.* [Wiersz], „Tygodnik Ilustrowany" 1902 nr 49. ~ *Poezje. I.* Warszawa 1902. [Wyd. 2. rozszerzone. Lwów 1910]. ~ [Incip.] „Zawsze, ilekroć hojnie obdarzam nędzarza...". „Tygodnik Ilustrowany" 1902 nr 14. | Wiersz poświęcony M. Konopnickiej. ~ *Z minionych dni. Fragmenty powieściowe.* Warszawa 1902. [Wznow. 1947]. ~ *Dwa głosy. Nowele.* Z ilustracjami K. Górskiego. Warszawa 1903. | Zawierają: *Dwa głosy; Przerwana chwila; Głupia baba; Pan Jabot; Wigilia; Pociąg.* ~ [Tłum.] L. Tołstoj: *Wiatronogi.* [Nowela]. Warszawa 1904. ~ *Nad urwiskiem.* [Nowela]. „Ogniwo" 1904 nr 3, 4. [Przedr. w antologii *Z jednego strumienia. Szesnaście nowel przez dziesięciu autorów.* Z przedmową E. Orzeszkowej. Warszawa 1905. Wznow. 1960. – Wyd. osobne: Warszawa 1905]. ~ *Fragment pamiętnika.* [Nowele]. Warszawa 1906. | Zawierają: *Fragment pamiętnika* (począwszy od publikacji w t. *Epilog,* 1914, przedr. pt. *Luźne kartki); Policzek; Laureat; Nad urwiskiem; Rien ne va plus; Humoreska.* ~ *Listopad.* [Wiersz pamięci powstania 1830 r. W antologii] *Lutnia robotnicza.* [T. I]. Kraków 1906 s. 128–130. ~ *Powitanie.* [Wiersz]. „Trybuna" 1906 nr 1. [Przedr. z podtytułem: *(Wiersz inauguracyjny wydawnictwa Trybuny)* w jego książce *Poezje*. Wyd. 2. Lwów 1910]. ~ *Cisza.* [Proza], „Trybuna" 1907 nr 12. [Przedr. „Naprzód" 1907 nr 105]. ~ *Strofki* [Incip. „Boże, coś Polskę..." Wiersz w wyd.] *Na nową szkołę. Książka zbiorowa* [...]. Kraków 1907 s. 52–53. [Przedr. w jego książce *Poezje.* Wyd. 2. Lwów 1910]. ~ *Wyklętym* [Wiersz]. „Naprzód" 1907 nr 118. [Przedr. w antologii] *Lutnia robotnicza.* T. II. Zebrał E. Haecker. Kraków 1908 s. 105. ~ *Jaskółka. Powieść współczesna.* T. I–II. Kraków 1908 [opubl. 1907]. ~ [Incip.] „Tyle cierpienia i tyle tęsknoty..." „Sfinks" 1908 z. 1 s. 25. | Wiersz pamięci St. Wyspiańskiego. ~ *Wrażenia więzienne.* [Wspomnienia], Lwów 1908. [Wznow. Rzym 1945]. ~ *Nasza choinka.* [Opowiadanie], „Życie" 1910 z. 13 s. 183–185. ~ *W miłości i boju. Nowele.* Kraków 1910. | Zawierają: *Gołębie świętego dziecka; Paltocik* (wyd. osobne, z ilustracjami A. Gr[amatyki-]Ostrowskiej: Warszawa [1920]); *Pamiątka; Za ścianą; W miłości i boju.* ~ *Maria Magdalena. Powieść.* Warszawa [1912]. ~ *Na trybunie.* [Cykl art. politycznych]. „Tygodnik Ilustrowany" 1912 nr 1, 8, 14, 18, 26. ~ *Jawnogrzesznica przed sądem.* „Świat" 1913 nr 28. | Ocena przyjęcia przez krytykę powieści *Maria Magdalena.* ~ *W rocznicę.* [Wiersz]. „Nowa Reforma" 1913 nr 482. | Poświęcony pamięci ks. Józefa Poniatowskiego. ~ *Strofy.* [Wiersz], Jw. nr 504. ~ *Listopad.* [Wiersz pamięci powstania 1830 r.]. Jw. nr 586. | Przedr. m. in. w zbiorze *Z jednego źródła* (1919). Wersja zmieniona i rozszerzona opubl. pt. *W noc listopadową,* „Express Poranny" 1926 nr 331. ~ *Epilog.* [Nowele], Warszawa 1914. | Zawierają: *Epilog; Zelma; Rien ne va plus; Policzek; Luźne kartki* (w t. pt. *Fragment pamiętnika* nowela opubl. pt. *Fragment pamiętnika); Barykada* (z Leona Frapie). ~ *Fragmenty.* [Wybór artykułów]. Kraków 1914. j Zawierają: *Sylwetka społeczeństwa po r. 1863; Budownicy i żołnierze; Dziwne obawy; Z wielkiej księgi; Z psychologii*

konserwatyzmu (prwdr. 1908); *Aktualna sprawa; Znamienne sygnały; Enuncjacje naszego przyjaciela; Doktrynerom; Zakończenie.* ~ [Tłum.] T. Szewczenko: *Testament.* [Wiersz]. „Krytyka" 1914 t. XLII z. 1 s. 18–19. | Opubl. pt. *Testament Szewczenki.* ~ *Lili. Powieść.* Warszawa 1916. ~ [Publicystyka]. „Nowa Gazeta" 1917–1918. ~ *Tętent. Powieść współczesna.* Kraków [1919]. ~ *Z jednego źródła.* [Wiersze i wspomnienia]. Warszawa 1919. ~ *Światło.* [Opowiadanie], „Naród. Dodatek Literacko-Artystyczny" 1920 nr 15, dod. do „Narodu" nr 261. ~ *A to się pali tylko serce moje. (,,Dwa glosy" i inne nowele).* Warszawa–Kraków [1921]. | Zawierają nowele publikowane w 1. 1898–1919: *A to się pali tylko serce moje; Przechodzień; Rehabilitacja; Przerwana chwila; Głupia baba; Pan Jabot; Wigilia; Pociąg.* ~ *Bandyci z Polskiej Partii Socjalistycznej.* [Wybór publicystyki z l. 1908–1911]. Lwów 1924. | Zawiera: *Zamiast przedmowy; Stefan Okrzeja; Henryk Władysław Baron; Józef Mirecki; Zamach na Skałona; Wrażenia więzienne.* ~ *Czemu?* [Wiersz]. „Romans i Powieść" 1924 nr 39. ~ *Niegdyś.* [Wiersz]. Jw. nr 47. ~ *Artystom.* [Wiersz]. „Świat" 1925 nr 2. ~ *A kiedy umrę...* [Wiersz]. „Przegląd Wieczorny" 1926 nr 259. ~ *Bez obłudy.* [Felietony na tematy aktualne]. „Kurier Poranny" 1926–1927 oraz „Przegląd Wieczorny" 1926–1927. ~ [Publicystyka]. „Kurier Poranny" 1926–1927 oraz „Przegląd Wieczorny" 1926–1927. ~ *Dedykacja.* [Wiersz]. „Świat" 1926 nr 4. ~ *Ida płacze.* [Nowele], Warszawa 1926. | Zawierają nowele publikowane w 1. 1909–1925: *Ida płacze; Barykada; Za ścianą; Ostatnie dzieło.* ~ *Parasol.* [Opowiadanie]. „Świat" 1926 nr 31. ~ *Po latach.* [Wiersz]. „Kurier Poranny" 1926 nr 329. ~ *Przygoda.* [Opowiadanie]. Jw. nr 33. ~ *Tak było.* [Opowiadanie]. Jw. nr 225. ~ *Blondynka.* [Wiersz]. „Kurier Poranny" 1927 nr 2. ~ *Brunetka.* [Wiersz]. Jw. nr 9. ~ *Dzień dziś był brzydki...* [Wiersz]. „Kurier Poranny" 1928 nr 50. ~ *Wspomnienie.* „Kurier Poranny" 1931 nr 219. | Z adnotacją redakcji: Artykuł z teki pośmiertnej wielkiego pisarza-legionisty. ~ *Ćma.* [Wiersz]. „Gazeta Polska" 1932 nr 315. Dział literacki. ~ *Sonety o Warszawie.* Oprac. graficzne i winiety T. Cieślewskiego (syna). Warszawa 1939. | 6 sonetów z 1. 1913–1914, opublikowanych jako cegiełka na budowę Domu Ludowego im. G. Daniłowskiego w Zegrzu–Rybakach.

2. Inedita i ważniejsza korespondencja (nie publikowana)

Przed sądem. Wodewil. Scenariusz filmowy. Ekranizacja: 1922. Reż. A. Bednarczyk. Losy rękopisu nieznane. Inf.: W. Banaszkiewicz, W. Witczak: *Historia filmu polskiego.* T. I. Warszawa 1966.

Papiery Gustawa i Jadwigi Daniłowskich znajdują się w Bibliotece Narodowej, sygn. 2982–2986, 7210, 7232–7238. Zawierają m.in. bruliony listów G. Daniłowskiego do różnych osób, listy rodziny Daniłowskiego i listy do G. i J. Daniłowskich z lat 1893–1945. Ponadto papiery osobiste oraz drobne utwory i notatki G. Daniłowskiego.

OPRACOWANIA

1. Ważniejsze materiały biograficzne, wspomnienia i nekrologi

[I. Matuszewski] M.: *Gustaw Daniłowski.* „Tygodnik Ilustrowany" 1907 nr 1. | Dotyczy aresztowania Daniłowskiego. ~ [Józef Dąbrowski] J. Grabiec: *Czerwona Warszawa przed ćwierć wiekiem. Moje wspomnienia.* Poznań 1925 passim. ~ K. Bukowski, „Wiek Nowy" 1927 nr 7904. ~ E. Czekalski: *Zgon twórcy Jaskółki".* „Świat" 1927 nr 44. ~ M. Dąbrowska: *Nad mogiłą Gustawa Daniłowskiego.* „Kobieta Współczesna" 1927 nr 31. [Przedr. *Pisma rozproszone.* Pod red. E. Korzeniewskiej. Kraków 1964. T. II s. 486–488]. ~ Jan Dąbrowski, „Robotnik" 1927 nr 290. ~ [H. Diamand] H. D.: *Prorocza przepowiednia Daniłowskiego.* Wspomnienie. Jw. nr 294. [Toż:] „Naprzód" 1927 nr 247. ~ E. Garboniak: *Gustaw Daniłowski. (1871–*1927). „Głos" Radom 1927 nr 27. [Toż:] „Kurier Podhalański" 1927 nr 47. ~ M. Guranowski: *Gustaw Daniłowski – poeta żołnierz.* „Polska Zbrojna" 1927 nr 299. ~ E. Haecker, „Naprzód" 1927 nr 245. ~ [M. Hausnerowa] M. H.: *Śp. Gustaw Daniłowski.* „Dzienik Lwowski" 1927 nr 301. ~ [K. Irzykowski] ki: *Żołnierz idealizmu.* „Wiadomości Literackie" 1927 nr 44. ~ [Cz. Jankowski] Cz. J., „Słowo" 1927 nr 246. ~ J. Kaden-Bandrowski, „Głos Prawdy" 1927 nr 291. ~ A. Lubicz: *Gustave Daniłowski.* „Messager Polonais" Varsovie 1927 nr 245. ~ M.: *Gdy Gustaw Daniłowski był młody... Jego credo polityczne lat młodzieńczych: czyn!* „Przegląd Wieczorny" 1927 nr 243. ~ H. Moryciński: *Poeta niedoli.* „Opinia" 1927 nr 11. ~ [I. Pannenkowa] I. P., „Warszawianka" 1927 nr 290. ~ J. S. Petry, „Lwowskie Wiadomości Muzyczne i Literackie" 1927 nr 11. ~ S. Podhorska-Okołów: „W *miłości i boju". Sylwetka pośmiertna śp. Gustawa Daniłowskiego.* „Bluszcz" 1927 nr 45. ~ [St. Posner] H. Bezmaski: *Z bliska i z daleka. Gustaw Daniłowski.* „Robotnik" 1927 nr 293; *Jeszcze o Gustawie.* Jw. nr 295. ~ St. A. Radek, „Głos Zagłębia" 1927 nr 44. ~ L. Wasilewski: *Wspomnienie o Gustawie Daniłowskim.* „Robotnik" 1927 nr 303. ~ J. Wołoszynowski, „Epoka" Warszawa 1927 nr 291. ~ B. Zynger [Singer]: *Pociecha serc rewolucyjnych. O Gustawie Daniłowskim.* „Nasz Przegląd" 1927 nr 306. ~ W. Nagórska: *Prace konspiracyjno-oświatowe w Nałęczowie w latach 1905–1907.* „Region Lubelski" 1929 nr 2. [Przedr. w wyd. zbior. *Wspomnienia o Stefanie Żeromskim.* Oprac. St. Eile.. Warszawa 1961 s. 69-82]. ~ M. K: *Cieniom Gustawa Daniłowskiego. (W 3-cią rocznicę śmierci).* „Legion" 1930 nr 9/10. ~ St. Nowak: *Z moich wspomnień. (Lata szkolne: 1884–1902).* Częstochowa 1933 s. 17, 18, 71, 81–83. | Na s. 83 klucz do *Jaskółki.* ~ J. Bemówna: *Towarzystwo Kultury Polskiej.* [W wyd. zbior.] *Nasza walka o szkołę polską. 1901–1917.* Pod red. B. Nawroczyńskiego. T. II. Warszawa 1934 s. 187–188. ~ M. Janik: *W służbie idei niepodległości. Pamięci Hipolita Śliwińskiego. Wspomnienia.* Kraków 1934 s. 8, 28, 37. ~ M. Sokolnicki: *Czternaście lat.* Warszawa 1936 passim. ~ [J. Cynarski] J. Krzesławski: *Stefan*

Żeromski podczas rewolucji 1905 roku. „Kronika Ruchu Rewolucyjnego w Polsce" t. III 1937 nr 19. [Przedr. w wyd. zbior. *Wspomnienia o Stefanie Żeromskim.* Oprac. St. Eile. Warszawa 1961 s. 83–87]. | Dotyczy m.in. działalności oświatowej Daniłowskiego w Nałęczowie. ~ (J. P.): W *rocznicę zgonu „Tankreda".* „Antena" 1937 nr 42. ~ St. Pigoń, I. Śliwińska: *Daniłowski Gustaw.* Polski Słownik Biograficzny. T. IV. Kraków 1938 s. 419–420. ~ St. Stempowski: *Pamiętniki (1870–1914).* Wstęp M. Dąbrowskiej. Wrocław 1953 passim. ~ H. Jabłoński: *Polityka Polskiej Partii Socjalistycznej w czasie wojny 1914–1918 r.* Warszawa 1958 s. 113, 231, 534, 557, 563. ~ M. Sokolnicki: *Rok czternasty.* Londyn 1961 s. 295–296. ~ B. Drobner: *Bezustanna walka. Wspomnienia 1883–1918*. T. I. Warszawa 1962 s. 253. ~ St. Lam: *Życie wśród wielu.* Oprać. A. Lam. Warszawa 1968 s. 89.

2. Ważniejsze współczesne sądy krytyczne

a. Artykuły i omówienia ogólne

I. Matuszewski: *Powieść nasza w ostatniej chwili. (Impresja).* „Ogniwo" 1902 nr 1. [Przedr. *Z pism.* Oprac. S. Sandler. T. II. Warszawa 1965 s. 162], ~ A. Siedlecki: *Drogami najmłodszej literatury. Gustaw Daniłowski.* „Tygodnik Literacki i Artystyczny" z 9 III 1902, dod. do „Słowa Polskiego" nr 114. | Na marginesie utworów *Na wyspie* i *Z minionych dni.* ~ [P. Mączewski] P. M.: *Gustaw Daniłowski.* „Teka" 1902 nr 12 s. 517–531. ~ A. Mogilnicki: *Poezja czynu.* „Rozwój" 1902 nr 42–43, 45–49. ~ St. Brzozowski: *Współczesna powieść polska.* Stanisławów [19061 s. 201–203. [Przedr. *Dzieła wszystkie.* T. VI. Warszawa 1936 s. 88–89]. ~ St. Brzozowski: *Gustaw Daniłowski.* [W wyd.] St. Brzozowski: *Dzieła wszystkie.* T. VI. Oprac. J. i B. Suchodolscy. Warszawa 1936 s. 281–285. | Artykuł z 1907 r. ~ K. Irzykowski: *Czyn i słowo. Glosy sceptyka.* Lwów 1913 s. 44–93 (zwłaszcza s. 65–69). ~ K. Irzykowski: [W dziale] *Felieton literacki.* „Robotnik" 1922 nr 239. | Na marginesie wyboru nowel Daniłowskiego pt. *Nad urwiskiem.*

b. Recenzje

Nego: H. Galie, „Ateneum" 1899 t. IV s. 612–615. ~ A. Lange, „Głos" 1899 nr 44. ~ [W. Raszewski] M. Kwiryn: *Szkice z Warszawy.* „Dziennik Poznański" 1899 nr 294. ~ W. Bukowiński, „Prawda" 1900 nr 8. ~ P. Chmielowski, „Kurier Codzienny" 1900 nr 35. ~ T. Jeske-Choiński, „Kurier Warszawski" 1900 nr 97. ~ Z. Sarnecki, „Wiek Ilustrowany" 1900 nr 130. ~ Sew. Gb., „Podgórzanln" Podgórze 1900 nr okazowy s. 9. ~ [Anonim], „Gazeta Polska" 1900 nr 23. ~ *Na wyspie: Sprawozdanie z Konkursu poetyckiego.* „Prawda" 1900 nr 2. ~ a g, „Wiek Ilustrowany" 1901 nr 138. ~ I. Chrzanowski: *Alegoria w poezji.* „Tygodnik Ilustrowany" 1901 nr 20, 22. [Przedr. w jego książce *Okruchy literackie.* Warszawa 1903 s. 183–206]. ~ A. Drogoszewski, „Prawda" 1901 nr 8. ~ K. Gliński, „Wędrowiec" 1901 nr 13. ~ W. Gostomski,

„Książka” 1901 nr 5 s. 183–184. ~ Miriam, „Chimera” 1901 t. I z. 2 s. 347–348. ~ A. Niemojewski, „Glos” 1901 nr 21. ~ W. Spasowicz, „Kraj” 1901 nr 24. [Przedr. *Pisma*. T. VIII. Warszawa 1903 s. 127–136]. ~ [Anonim], „Gazeta Polska” 1901 nr 208. ~ [Anonim]: *Z dziedziny poezji.* „Pogląd na Świat” 1901 nr 5/6 s. 131–133. ~ P. Chmielowski, „Kurier Codzienny” 1902 nr 140. ~ [F. Pik] Fr. M-a, „Krytyka” 1902 t. I z. 2 s. 145–146. ~ L. Włodek, „Wiek” 1902 nr 182. ~ *Poezje. I:* Ag., „Wiek” 1902 nr 100. ~ [H. Ceysingerówna] H. C, „Tygodnik Mód i Powieści” 1902 nr 8. ~ A. Grzymała-Siedlecki, „Słowo” 1902 nr 14. ~ M. Massonius, „Książka” 1902 nr 5 s. 158– 159. ~ T. Pini, „Głos Polski” 1902 nr 187–200. ~ W. a.: *Gustaw Daniłowski. (Z wrażeń czytełnika).* „Promień” 1902 nr 11 s. 518–520. ~ [Anonim], „Dziennik Polski” 1902 nr 371. ~ [Anonim], „Gazeta Polska” 1902 nr 48. ~ Jan Dąbrowski, „Krytyka” 1910 t. II z. 3 s. 197. ~ W. Gostomski, „Książka” 1911 nr 4 s. 162–163. ~ *Z minionych dni:* [H. Ceysingerówna] H. C, „Tygodnik Mód i Powieści” 1902 nr 8. ~ J. Flach, „Przegląd Polski” 1902 t. 143 s. 159–162. ~ H. Galle, „Książka” 1902 nr 1 s. 14. ~ A. [Grzymała-]Siedlecki, „Krytyka” 1902 t. I z. 3 s. 181–192. ~ H. H., „Przegląd Powszechny” 1902 t. 74 s. 283. ~ T. Jeske-Choiński, „Kurier Warszawski” 1902 nr 8. ~ [M. Komornicka] Włast, „Chimera” 1902 t. V z. 13 s. 154–155. ~ M. Łopuszańska: *Dwa światy.* „Pogląd na Świat” 1902 nr 6 s. 249–258. [Zestawienie ze *Sprawą Dołęgi* J. Weyssenhoffa. ~ I. Matuszewski, „Tygodnik Ilustrowany” 1902 nr 16. [Przedr. w jego książce *Twórczość i twórcy. Studia i szkice estetyczno-literackie.* Warszawa 1904 [opubl. 1903] s. 234–238 pt. *Gustaw Daniłowski].* ~ [M. Rolle] Mre, „Gazeta Lwowska” 1902 nr 80. ~ A. Świętochowski, „Prawda” 1902 nr 5. ~ [Anonim: W dziale] *Felieton literacki.* „Przegląd Polityczny, Społeczny i Literacki” 1902 nr 214–215. ~ S. W., „Kurier Sosnowiecki” 1903 nr 3–4. ~ J. Andrzejewski, „Odrodzenie” 1947 nr 45. ~ St. Frybes, „Nowiny Literackie” 1948 nr 18. ~ *Dwa głosy:* J. Flach, „Przegląd Polski” 1903 t. 149 s. 581–584. ~ G., „Tygodnik Ilustrowany” 1903 nr 35. ~ [J. Lorentowicz] L., „Kurier Codzienny” 1903 nr 259. ~ Z. Sarnecki: *Powieści poetów.* „Nowa Reforma” 1903 nr 192. ~ A. Śliwiński, „Prawda” 1903 nr 39. ~ [Anonim], „Przegląd Polityczny, Społeczny i Literacki” 1903 nr 168. ~ *Nad urwiskiem* [nowela]: J. Sten: *O Wyspiańskim i inne szkice krytyczne.* Lwów [1905] s. 202–203. ~ [H. Biegeleisen] H. B.: *Żydzi w nowelistyce polskiej.* „Jedność” 1907 nr 3–4. ~ *Fragment pamiętnika:* W. Dąbrowski, „Nowa Reforma” 1906 nr 145. ~ H. Galle, „Książka” 1906 nr 11 s. 434–435. ~ T. Jeske-Choiński, „Bluszcz” 1956 nr 12. ~ A. Śliwiński, „Krytyka” 1906 t. II z. 10 s. 234–236. ~ *Jaskółka:* W. Jabłonowski, „Słowo Polskie” 1907 nr 323, 325. ~ M. S., „Dziennik Poznański” 1907 nr 270. ~ L. Belmont: *Grottger powieści. Z powodu „Jaskółki” Gustawa Daniłowskiego.* „Tygodnik Ilustrowany” 1908 nr 8–9. ~ L. Choromański, „Społeczeństwo” 1908 nr 8–9. ~ T. Dąbrowski: *Na marginesach Daniłowskiego „Jaskółki”.* „Krytyka” 1908 t. I z. 1 s. 46–55, z. 2 s. 177–184. ~ J. Flach, „Przegląd Polski” 1908 t. 166 s. 300–303. ~ A. Grzymała-Siedlecki, „Słowo Polskie” 1908 nr 173. ~ St. Lack: *Uwagi o*

sztuce Daniłowskiego. „Witeź" 1908 z. 9, 10/12. ~ E. Ligocki, „Nasza Przyszłość" Kijów 1908 lipiec s. 390–396 oraz „Przegląd Narodowy" 1908 s. 390–396. ~ B. Podlewski, „Naprzód" 1908 nr 178. ~ A. Potocki, „Gazeta Codzienna" 1908 nr 60. ~ [I. Rosner] I. R., „Czas" 1908 nr 126–127. ~ A. Schröder, „Nasz Kraj" 1908 t. V z. 5. ~ A. Schröder, „Słowo Polskie" 1908 nr 173. ~ E. Weisberg, „Przedświt" 1908 nr 5. ~ H. Wirstlein, „Ateneum Polskie" 1908 t. I s. 249–256. ~ [A. Zahorska] Savitri: *Kilka uwag o powieści z powodu „Jaskółki" Gustawa Daniłowskiego.* „Prawda" 1908 nr 33, 34. ~ [W. Feldman] (x), „Krytyka" 1909 t. II z. 3 s. 232–233. ~ W. Jabłonowski: *Reminiscencje studenckie.* „Słowo Polskie" 1909 nr 364, 366. ~ [M. Rettinger] Karol Miecz., „Promień" 1909 nr 1. ~ A. Strzelecki: *Powieść polska (1908/9).* „Sfinks" 1909 t. VI z. 4 s. 120–123. [Toż:] „Świat" 1909 nr 28. [Przedr., nieco zmieniony, w jego książce *Powieść polska 1908–9*. Warszawa 1910 s. 23–29]. ~ *Wrażenia więzienne:* S. Gacki, „Prawda" 1908 nr 32. ~ K. Irzykowski, „Nasz Kraj" 1908 t. VI z. 12/13. ~ [Anonim], „Kurier Warszawski" 1908 nr 145. ~ [Anonim: W dziale] *Wiadomości naukowe, artystyczne i literackie.* „Nowa Reforma" 1908 nr 181. ~ [Anonim], „Przegląd Polityczny, Społeczny i Literacki" 1908 nr 118. ~ Wład. Opat., „Krytyka" 1909 t. II z. 2 s. 171–172. ~ *W miłości i boju:* M. Turzyma, „Życie" 1910 z. 13. ~ [A. Cehak] A. Stodor, „Kronika Powszechna" 1911 nr 2. ~ L. Choromański, „Prawda" 1911 nr 11. ~ [A. Grzymała-Siedlecki] Mus., „Museion" 1911 nr 7/8 s. 163–169. ~ K. Irzykowski, „Nowa Reforma" 1911 nr 183. ~ [E. Januszkiewicz] E. L. J. „Miesięcznik Literacki i Artystyczny" 1911 nr 4 s. 397–398. ~ H. S. Kamieński, „Nasze Drogi" 1911 nr 1. ~ M. Kridl, „Książka" 1911 nr 5 s. 207–209. ~ A. Świderska, „Słowo Polskie" 1911 nr 49. ~ [Anonim: W dziale] *Z piśmiennictwa.* „Izraelita" 1911 nr 11. ~ [Anonim], „Krytyka" 1911 t. 29 z. 4 s. 261–262. ~ *Maria Magdalena:* A. E. Balicki, „Przegląd Polski" 1913 t. 187 s. 421–428. ~ H. Galle, „Biblioteka Warszawska" 1913 t. III s. 543–545. [Toż:] „Książka" 1913 nr 4 s. 190–191. ~ W. Grubiński, „Świat" 1913 nr 19. ~ A. Grzymała-Siedlecki: *Dwie powieści*. „Słowo" 1913 nr 32. | Zestawienie z *Portretem A.* Struga. ~ [A. Grzymała-Siedlecki] Sdl., „Museion" 1913 nr 4 s. 84–86. ~ [Cz. Jaczewski] Spectator, „Ilustrowany Kurier Codzienny" 1913 nr 38. ~ W. Jampolski, „Krytyka" 1913 t. 38 z. 5 s. 31. ~ J. Kaden [Bandrowski], „Naprzód" 1913 nr 96. ~ J. Koller: *„Literatura" Gustawa Daniłowskiego.* „Kronika Powszechna" 1913 nr 21. ~ J. Lorentowicz, „Przegląd Wileński" 1913 nr 7. [Toż:] „Literatura i Sztuka" 1913 nr 5, dod. do „Nowej Gazety" nr 78. ~ A. Mazanowski, „Przegląd Katolicki" 1913 nr 20. ~ W. Rzymowski, „Prawda" 1913 nr 14. ~ E. Woroniecki, „Nowa Reforma" 1913 nr 169. ~ [Anonim]: *Głosy do „Marii Magdaleny".* „Myśl Niepodległa" 1913 nr 242 s. 625–631. ~ [Anonim], jw. s. 664–667. ~ W. Włoch: *Dwie Marie. (Studium porównawcze).* „Epoka" 1922 nr 14 s. 455–462, nr 15 s. 483–494. [Porównanie z dramatem M. Maeterlincka *Maria Magdalena],* ~ Epilog: J. Lorentowicz, „Nowa Gazeta" 1915 nr 498. ~ [Anonim], „Biesiada Literacka" 1915 nr 43.

3. P r a c e s y n t e t y c z n e

Z. Dębicki: *Portrety.* Seria II. Warszawa 1928 s. 133–146. ~ J. Żmigrodzki: *Sylwety pisarzy – legionistów.* „Kurier Wileński" 1929 nr 182. ~ A. Górski; *Glosy o ludziach i ideach.* Warszawa 1930 s. 63–67. ~ J. Topass: *Visages d'ecrivains. Les aspects du roman polonais.* Paris 1930 s. 157–170. ~ J. Kaden-Bandrowski: *Już zapomniany?!.* „Gazeta Polska" 1932 nr 315. ~ J. Kaden-Bandrowski: *Wzór pisarza – działacza. Gustaw Daniłowski (1871–1927*;. [W jego książce] *Za stołem i na rynku.* Lwów 1932 s. 60–63. ~ W. Czereśniewski: *O Gustawie Daniłowskim. (W siódmą rocznicę śmierci).* „Polska Zbrojna" 1934 nr 301. ~ J. Kaden-Bandrowski: *Literatura w służbie niepodległości.* „Gazeta Polska" 1934 nr 327. ~ St. W. Balicki: *„Poeta miecza, młota i orlego śpiewu". (W dziesiątą rocznicę zgonu Gustawa Daniłowskiego: 21 X 1927 – 21 X 1937).* „Kurier Literacko-Naukowy" 1937 nr 45, dod. do „Ilustrowanego Kuriera Codziennego" nr 302. ~ W. Czereśniewski: *„A to się pali tylko serce moje...". O Gustawie Daniłowskim. (1927–1937).* „Gazeta Polska" 1937 nr 292. ~ J. B.: *Pamięci Gustawa Daniłowskiego.* „Wola i Czyn" 1937 nr 6. ~ J. N. Miller: *Gustaw Daniłowski (po latach dziesięciu).* „Robotnik" Warszawa 1937 nr 313. [Toż:] „Robotnik" Radom 1937 nr 280; „Naprzód" 1937 nr 314. ~ H. Malanowicz: *Gustaw Daniłowski. Szkic informacyjny.* „Prace Polonistyczne" Seria XVIII. 1962 s. 193–209.

4. O m ó w i e n i a p o s z c z e g ó l n y c h p r o b l e m ó w i u t w o r ó w

St. Brzozowski: *Literatura polska wobec rewolucji.* [Art. z r. 1908]. „Droga" 1931 nr 1. [Przedr. *Dzieła wszystkie.* T. VI. Warszawa 1936 s. 234, 236]. ~ J. Łoś: *Słowniczek gwary więziennej.* „Język Polski" 1913 nr 10. | Z materiałów zawartych w książce G. Daniłowskiego *Wrażenia więzienne.* ~ W. Makowski: *Rok 1905 w literaturze polskiej.* [W jego książce] *Wrażenia i studia*. Wilno–Mińsk 1913 s. 29–30. ~ Wł. Lub.: *Żeromski – Daniłowski – Przybyszewski.* „Wiadomości dla Duchowieństwa" 1928 nr 1. ~ K. Krejći: *Polska literatura ve virech revoluce.* Praha 1934 s. 332–337. [Wyd. 2. 1949 s. 248–253]. ~ Z. Stamirowska: *Daniłowski a Żeromski. (Fragment pracy dotychczas nie ogłoszonej drukiem).* „Świat" 1937 nr 43. ~ St. Cywiński: *Jak powstał „Pociąg" Daniłowskiego?* „Kultura" 1938 nr 1. | Dotyczy rzekomego plagiatu Daniłowskiego. Polemika: L. Kruczkowski: *Jasne, panie profesorze!* „Albo–Albo" 1938 nr 3. ~ S. Skwarczyńska: *Wiktor historyczny i Wiktor Daniłowskiego.* „Kurier Łódzki" 1938 nr 12. | Dotyczy bohatera *Z minionych dni.* ~ A. Uziembło: *Pierwszy portret Ziuka.* „Kultura" Paryż 1956 nr 3 s. 91–106. | Dotyczy bohaterów *Z minionych dni.* ~ G. Kosińska: *O wznowienie utworów G. Daniłowskiego.* „Ilustrowany Kurier Polski" 1958 nr 93. ~ J. Rohoziński: *Powstanie styczniowe w twórczości Wacława Sieroszewskiego, Gustawa Daniłowskiego i Andrzeja Struga.* [W wyd.] *Dziedzictwo literackie powstania*

styczniowego. Praca zbiorowa pod red. J. Z. Jakubowskiego, J. Kulczyckiej-Saloni, St. Frybesa. Warszawa 1964 s. 370–374.

5. Opracowania bibliograficzne

H. Malanowicz: *Bibliografia Gustawa Daniłowskiego.* „Prace Polonistyczne". Seria XIII. 1957 s. 453–457. ~ Bibliografia *literatury polskiej. Nowy Korbut.* T. 13. Warszawa 1970 s. 401–410.

LAUREAT[25]

[Fragmenty]

Ludwik Siwiński, skromny urzędnik warszawski o ambicjach literackich, nie uwieńczonych dotąd powodzeniem, otrzymał niespodziewanie drugą nagrodę na konkursie dramatycznym, co nadało jego nazwisku chwilowy rozgłos. Jednakże w teatrze sztuka padła i stopniowo zaczęto o laureacie zapominać.

Dnie mijały w śnie, w marzeniach o zaszczytach rychłej sławy, w przeglądaniu gazet, czy czego o nim nie ma, w wałęsaniu się po mieście gwoli znalezienia tematu. W noce przeznaczone na pracę zaczynało się podniecone kawą krążenie jakichś chaotycznych strzępów obrazów po głowie – jałowa gra ubogiej wyobraźni, która sprawiała czasami rzeczywiście złudzenie świetnej koncepcji.

Wówczas Siwiński, odgrażając się „Teraz ja im pokażę", chwytał za pióro, ale naraz wszystko rozsypywało się w proch, gdzieś się ulatniało lub najwyżej powstawał mizerny, bezkształtny fragment, którym niepodobna było imponować nikomu.

Wtedy Siwiński doznawał tego przeraźliwego uczucia strachu i boleści, jakiej musi doświadczać postrzelony ptak, co bije rozpaczliwie z całej siły skrzydłami, by wznieść się do góry, a czuje, że jakiś fatalny ciężar ołowiu ściąga go coraz niżej na ziemię.

Im silniej zaś miotał się, podżegał i wspinał, tym wyraźniej ujawniała się bezowocność wszystkich wysiłków. Potem zwykle nawiedzały go martwe godziny wycieńczenia i zupełnej apatii, wśród której nieraz nagle wybuchało tak gwałtowne pożądanie upojenia się choćby raz jeszcze tryumfem, że wydobywał skrzętnie zachowane wycinki z gazet, przeżuwał chciwie wszystko od początku do końca i zyskiwał z mozołem wyssaną kropelkę jakiejś pociechy. Marny to był jednak trunek, jak złe wino, co niby odurza, a właściwie pozostawia kwaśny obrzask w ustach i zgagę w gardle.

Któregoś dnia, po przejściu wszystkich okresów swej katuszy, Siwiński począł machinalnie się wpatrywać w wiszący na gwoździu wieniec. Drobniejsze liście i kwiaty osypały się już dawno, pozostały jedynie postrzępione, wyżółkłe kiście palm, pałąkowaty drut z festonami obluzowanego

25 *Laureat* [Nowela] – tekst na podstawie wyd. *Fragment pamietnika*. Warszawa 1906 s. 76–78, 81–83.

szpagatu.

Całość wraz z cieniami padającymi na ścianę czyniła wrażenie czegoś rozdeptanego, spłaszczonego i wydała się Siwińskiemu wyschłym szkieletem zdechłego ptaka jego sławy, z resztką wyskubanych skrzydeł i sznurkowatym, zwieszonym ogonem.

Wzdrygnął się boleśnie, wstał i zbliżył się. Złudzenie pierzchło.

Począł bezwiednie rozplątywać szpagat, gdy raptem coś mu strzyknęło silnie w mózgu. Zastygł na chwilę z zatajonym oddechem, potem gorąca fala krwi oblała go jak ukropem, i jął chodzić gorączkowo po pokoju.

Pozornie świetny pomysł zaświtał mu w głowie.

Ze zwiędłych laurów, jak ten sznur, tragedia zdawała się wysnuwać sama przez się. Efektowny i wstrząsający, tak to czuł przynajmniej, finał narzucał mu się z jasnością wizji. Ostatni, kulminacyjny akt dramatu wisiał przed nim na ścianie tak jak gotowy.

Dorobić tylko początek i od razu się pokaże, co Siwiński znaczy.

Błędny uśmiech wyniosłego zachwytu przewinął się na zmizerowanych ustach, uczuł ogień na policzkach, mocne bicie w skroniach. Łaskotliwym, rozkosznym uczuciem, tak jak wówczas, wzdęły mu się piersi, ziejące pychą widzenia zamroczyły oczy.

Noc całą spędził bezsennie w jakimś słodkim odurzeniu, w snach marzących o gwarze oklasków, hucznych bębnach sławy, których głuche odgłosy pieściły mu uszy.

Następnych dni, wciąż silnie podniecony, układał plan dramatu, co szło mu opornie.

Wreszcie zarysował się nader słabo następujący ogólny szkic na 3 akty:

Młody poeta zdobywa nagrodę konkursową, przez co wzbudza zawiść i zazdrość powszechną... prześladowany, szykanowany na każdym kroku, zostaje doprowadzony do tego, że odbiera sobie życie, wieszając na sznurku, który znalazł w zdobytym wawrzynie... Stosownie do treści i ukończenia tytuł winien zawierać w sobie grozę i ironię zarazem...

Gdy przyszło jednak do szczegółów, ku zdumieniu Siwińskiego, rozciągły w głowie temat kurczył się z przerażającą szybkością, i w rezultacie pozostawał samotny końcowy efekt w jakiejś dziwnej, nie dającej się uginać piórem, sztywnej postaci, możliwej jedynie do faktycznego wykonania. I gdy się wszystko ulatniało, to jedno jaskrawie i z nieodpartą siłą narzucało się jego wyobraźni. [...]

Pewnego wieczoru lęk ten zbudził się ze zdwojoną siłą i latające w popłochu spojrzenia Siwińskiego uderzyły z całym rozmachem o hak wbity w mur, wysoko i, jakby nań nadziane, wstrzymały się nagle.

Siwiński zadrżał z bólu i przerażenia.

Hak również drgnął i, niby mocno zakrzywiony palec, nieubłaganym żelaznym ruchem kiwnął nań raz i drugi.

Siwiński struchlał, skóra mu ścierpła na głowie, zimny powiew podniósł włosy. Zerwał się, wyskoczył z pokoju, zatrzaskując drzwi za sobą. Susami sadził po schodach i dopiero znalazłszy się na ulicy, opamiętał się nieco. Poczuł, że jest cały w potach, a wszystkie pulsa rozwalają mu żyły. Było już dość późno, ale miasto roiło się od tłumu, który wyległ z domów po upalnym dniu. [...]

Opustoszałe ulice wydały mu się posępnymi korytarzami, wiodącymi w czeluście ciemności; rzadcy przechodnie – samotnymi cieniami istot zbłąkanych i słaniających się, jak on, w labiryncie bez wyjścia.

Znalazłszy się przed swą kamienicą przystanął, jakby się zawahał i w głębokim, niejasnym zamyśleniu o sprawie niezmiernej wagi, sprawie jeszcze niewyraźnej i bardzo odległej, nacisnął guzik.

Terkotliwy dźwięk dzwonka przeborował go na wskroś. Uczuł niepokój. Człapanie stróża wydało mu się czołganiem jakiejś wstrętnej, bezkształtnej postaci, przed którą usiłował się cofnąć. Za późno! – pomyślał, słysząc złowrogi zgrzyt klucza. Skulił się i z rezygnacją wsunął w mroczną, sklepioną jaskinię.

Walenie się zamykanej bramy uczyniło nań wstrząsające wrażenie rzeczy straszliwej i dokonanej.

Pnąc się po schodach liczył machinalnie stopnie, zatrzymując się na każdej kondygnacji, by spocząć chwilę.

Znalazłszy się w pokoju, ostrożnie na palcach, jakby bojąc się kogoś zbudzić, zapatrzony w lampę i zdziwiony, że pali się jeszcze, przekradł się do biurka i zagłębił w fotelu.

Z nałogu jął kreślić bezmyślnie na arkuszu papieru różne arabeski, kratki, desenie, zalewając je kolejno atramentem.

Potem nastąpiła seria podpisów z rozmaitymi figlasami, wreszcie kaligrafowanie kilku pierwszych z brzega słów, powtarzających się bez końca. Tym razem:

Strasznie, ciężko i samotnie, ale mus...

Strasznie, ciężko i samotnie, ale mus...

W końcu ogarnęła go senność, położył głowę na stole i zapadł w długi letarg.

Ocknął się, jakby zawołany.

Lampa gasła. Przy mętnej jasności napełniającej pokój odczytał wyrazy:

Straszno, ciężko i samotnie, ale mus...

Zastanowiły go te słowa i raptem, nieznanym kołem skojarzeń, wrócił do swojego dramatu, olśniony nowością pomysłu.

– Ależ tak! oczywiście... tylko wszystko na odwrót... Finał winien stać się początkiem, a potem idzie reszta; jak z płatka. Żal, rehabilitacja i tryumf ostateczny... Rusztowanie oryginalne:

rękopismy rozpoczętych prac... z tego porywająca scena, na scenie: – Odczytywanie z pośmiertnych papierów fragmentów cudownego piękna... tłum ryczy z zachwytu i poznaje, co stracił... Gremialny pochód na cmentarz... Powódź świateł, wieńczenie mogiły...

– Tylko od „tego" zacząć – szeptał silnie wzruszony, rozgorączkowany, jak w malignie.

Schwycił sznurek, wywalił szufladę, zrzucił na kupę wszystkie szpargały.

Okazało się, że jeszcze za nisko.

Jął dopełniać stos zeszytami polskiego słownika.

– Wszak to prace nie moje... – stropił się, kładąc tom na tom.

– Ależ to tylko próba! – mignęła pocieszająca refleksja.

Stanął na książkach, zaczepił sznurek o hak i drżącymi z pośpiechu rękami rozplątywał supełek, by zrobić pętlę.

Poczuł swąd dogasającej lampy i wydało mu się, że to na jego cześć płoną kaganki w dzień zaduszny.

Zwrócony twarzą do tapety wpatrywał się w fantazyjne kwiaty i pieścił się zagadkowymi ich kształtami i mnogością.

– Tyle kwiatów – pomyślał rozrzewniony – aż tyle kwiatów dla mnie... Jak dziwnie pachną zwiędłym liściem, murem, stęchłą wilgocią... zupełnie jak grób...

Targnął nim dreszcz śmiertelny.

– To próba! – jakiś głos utulił wnet widmo przerażenia.

– Prawda! – przypomniał sobie... ale jeneralna, więc trzeba grać już jak się należy.

Mocno trącone rusztowanie rozsypało się, szeleszcząc bibułą.

Siwiński wyprężył się. Wolnym, przeciągłym ruchem podkuliły się nogi... Grzmot frenetycznych oklasków zadudnił mu pod czaszką, i piorunem zapadła ciężka, ołowiana kurtyna, zasłaniając wszystko na wieki.

JASKÓŁKA[26]

Tom II

[ROZDZIAŁ] I. WYSTRZAŁ

[F r a g m e n t]

Studentka konserwatorium, Maria Pietrowna, o pseudonimie Jaskółka, córka Rosjanina i Polki, poszukiwana zarówno przez policję carską, jak i przez ojca, bogatego ziemianina, niechętnego jej poglądom rewolucyjnym, zmuszona jest oderwać się na jakiś czas od roboty partyjnej. Zostaje „«administracyjnie» zagnana" do małego miasteczka, gdzie wegetuje w niedostatku i samotności.

26 *Jaskółka* – tekst na podstawie wyd. *Jaskółka. Powieść współczesna*. T. II. Kraków 1908 [opubl. 1907] s. 22–26.

Rzeczywiście, Jaskółka czuła się coraz marniej.

Przykrość brutalnego wytrącenia z kolei, która się już utarła, zerwanie serdecznego stosunku z Zosią[27], szaruga jesienna i nudna perspektywa licznych dni, ziejących próżnią i brakiem celu, dni ponurych, zgniłych, bezsennych i samotnych – oto klęski, które się znowu zwaliły na jej nadwątlone już uprzednio barki.

Przy tym przywiezione książki wyczytane zostały do tła. Świeżych listów lub wieści nie spodziewała się znikąd. Spacer stał się niemożliwy z powodu topieli błota, a przez okno gnębił jednostajny widok na koślawe parkany, rozkisłą płaszczyznę pustego placu i w monotonnej dali równo wytknięty nasyp toru kolejowego, najeżony linią sztorcowatych słupów, które sztywnym szeregiem maszerowały w mgłę.

Nie wiedziała, co robić, o co się zaczepić, a za trudno już było snuć na przemian pasma smutku i tęsknoty, brać każde na krosno wiedzy, rozciągać w cienkie włókno, aż wyda głos jak wyprężona struna, pęknie i zatnie do krwi drętwiejące serce.

Toteż zdarzało się jej nieraz godzinami bez ruchu leżeć w pokoju niby w pobielanej trumnie i wyczuwać zamieraniem duszy, jak ciężkie ziarna sekund odrywają się od czasu i cieką w przeszłość kropla po kropli.

Czasem na gwizd lokomotywy i miarowe dygotanie pędzącego w przestrzeń pociągu zrywała się w niej gwałtowna chęć ucieczki i jakkolwiek stokroć przekonała się, że wyjazd jest niemożliwy, chociażby jedynie dla braku odpowiedniej kwoty na bilet, obracała dalej wysiłkami pomysłów ten plan, szarpała się jak ptak przygwożdżony za skrzydła i, czując swą bezsilność, łykała łzy grube i ostre jak żwir.

Często także zalewała ją żółć i gorycz, że się tak łatwo zapomina o żołnierzu wycofanym z szeregu, porzuca go się na pobojowisku, by albo sam się wylizał i wrócił, lub żywcem gnił, aż zginie.

Po takich atakach buntu, oburzenia i żalu następował zwykle dłuższy okres biernej apatii, zupełnej obojętności, w której mijał dzień po dniu w niemym osłupieniu, przerywanym drzemką.

Pod wieczór zwykle ożywiała się nieco, a w nocy, o ile nie zasnęła od razu, zaczynała się gorączkowa praca rozognionej wyobraźni.

Jaskółce majaczyły się złożone z elementów realnej przeszłości, z widm projektów i marzeń niebywałe historie, epizody i sceny, którymi się przejmowała tak mocno, jak rzeczywistością.

Przebywała wówczas w dawnym środowisku, kontynuowała przerwane prace, kończyła niedomówione rozmowy, dysputowała z ferworem, witała radośnie znajomych, poznawała nieznanych, coraz silniej zagartywał[28] ją wir kotłującego się życia, podlegała jego niespodziankom, bawiła się komplikacją nowych sytuacji i zdarzeń. Czuła, jak głowa się kręci od nawału wrażeń,

27 Z o s i a — uczennica Jaskółki.
28 Z a g a r t y w a ł — zagarniał.

krew wali w skronie, rozkosznie wznoszą się szerokim oddechem wypełnione piersi i nagle – traf! jakby się zatrzasnęło ułudne okienko!

Znika wszystko – wokoło ciemność i martwa cisza lub ciemność i targanie się wichrów po nocy.

A te ostatnie w tej płaskiej, bezleśnej i pustynnej okolicy, zwłaszcza na skłonie jesieni, dosięgały istotnie nadzwyczajnych rozmiarów.

Najsamprzód z daleka dawał się słyszeć jakby tętent zdziczałych tabunów. Potem w grzmieniu trzaskających kopyt rozlegał się rozdzierający gwizd, przeraźliwe wycie i potężny szturm w ściany domu, aż wzdrygały się drzwi i dźwięczały szyby.

Moment spokoju, tylko głuchy szum, szybkie łopotanie wylękłych skrzydeł, żałośliwe głosy istot nieznanych, może skargi dusz, szarpiących się w ciałach tych, co śpią w tej chwili.

I oto wreszcie z cel ciasnych zmysłów na wolność się wydarły i, jak tłumy wariatów, rozkiełznane odzyskaną swobodą, tarzają się po polach w furii uniesienia, ścierając się, furcząc w powietrzu, i zdają się wołać:

„Jaskółko, Jaskółko... Jaskółko!...”

Dziewczyna zaciska rozpaczliwie powieki, na wpół w obłędzie obejmuje rękami nabrzmiałe krwią grona własnych piersi i z całej siły opiera się namiętnym wezwaniom, które ją wabią w jakąś otchłań szaleństwa. Szczęściem melodia wichru szybko się zmienia.

Poczyna w niej mruczeć i warczy drapieżne zwierzę. Rozjuszają się rykiem potężne paszczęki. Świszczące nozdrza wietrzą zdobycz wokoło.

I naraz dudni i wzdryga się ziemia. Lwimi skokami pędzą w cwał potwory straszliwe... dyszą tuż, tuż... i przerażona Jaskółka słyszy ponowne tak wściekłe natarcie, że, zdaje się, okna wylecą i sufit się zwali.

Jeżeli jednak nękające były te wietrzne noce, to jeszcze gorsze nieme i umarłe, bo wówczas w nieruchomych czeluściach ciemności zjawiał się jak gdyby wampir, chwiejnym lotem dokoła niej krążący.

Ciało muskały chłodne, paniczne powiewy, jak wachlowanie odrażającej błony.

Jedno drobne ukłucie w struchlałe serce i nic już ani nic nie boli, tylko coś posępnego toczy z niej krew i ssie szpik z kości.

Jaskółce robi się słabo, niedobrze, chwilami nawet traci przytomność. Oczy zachodzą niby bielmem. Nikną słaniające się resztki świadomości, aż wreszcie owija ją i krępuje ciężkim czarnym całunem letargiczny sen, który nie krzepił, ale raczej rujnował siły.

PALTOCIK[29]

[F r a g m e n t y]

Pani Katarzyna P., znana w ściślejszych kołach pod szanownym pseudonimem Janiny, zapłaciła z westchnieniem dwie szóstki za brakującą markę, zbliżyła się do lampki i rozpieczętowała zaadresowaną bladym, wodnistym atramentem kopertę. Data była sprzed kilku tygodni – nagłówek:

„Kołpaszowo, Narymskij kraj.

Kochana Kasiu! Piszę do ciebie, żeby cię zapytać, jak ci się powodzi w owym Krakowie; jak się mają bąki i czy jesteś już w zajęciu. Ja tu czytałem w jednej gazecie, co ją przysłali z Irkucka, że te stany mają być skasowane i ci, co dostali z a g r a n i c ę , będą mogli wrócić.[30] Jeżeli to prawda, to machaj nazad: w Warszawie łatwiej ci się będzie przekołatać, póki co. Może cię nawet przyjmą na «Labor»[31], bo tak malować kwiaty, jak ty, nie każda potrafi. U nas tu śnieg zwalił i mróz siarczysty, a żeśmy się wydarli z ubrania, siedzimy pod piecem i turbujemy się, co dalej będzie. Podobno za te ostatnie nieporządki mają nam «zbawić kormowoje»[32], toteż radzimy, jak mamy sobie postąpić. Przybył nam do kompanii jeden z naszych, pamiętasz, ten zezowaty z Łodzi. Rad jestem, bo swój, a reszta, choć niezłe chłopy, ale straszne esdeki i dogryzały mi od socjal-patriotów, a ja, choć mocnym w ręku, ale ciężki na gębę. Teraz nam we dwóch łatwiej. Przy tym ten z Łodzi gada, że nasi teraz górą i sami jedni robią ruch, a inni opuścili uszy i poszli całkiem do luftu. Swoją drogą, choć się kłócimy, «trzymamy sztamę», jako żeby była solidarność.

Jużem teraz dokumentnie obliczył, że wystarczyłoby czterdzieści blatów [33]... Gdyby można gdzie wytrzasnąć, to już wiesz co [34]... A chciałbym. Pięć lat – to nie w kij dmuchał... Cni mi się okrutnie i do swoich, i do ciebie, babo moja, też. Ucałuj dzieciaki, odpisz, a Jasiowi powiedz, że jak ci się będzie sprzeciwiał, to mu sprawię wały.

J a n”

Czterdzieści rubli – zastanowiła się Janina – z górą sto koron. Bagatela! – i, jakby pragnąc obliczyć swe fundusze, pociągnęła okiem po izbie, a właściwie sklepionej piwnicy z małym, od ulicy, podłużnym okienkiem, wzniesionym o parę cali nad chodnikiem. Prawie połowę sutereny zajmował komin i dymiąca parą balia, resztę przestrzeni – podparte paką łóżko i dwa zydle, na których leżąca deska do prasowania zastępowała stół. Łachy trzeba było wieszać w sionce, od

29 *Paltocik* [Nowela] – tekst na podstawie wyd. *W miłości i w boju. Nowele*. Kraków [1910] s. 15–37.

30 Chodzi o wyrok sądowy, mocą którego bohaterka noweli została skazana za działalność rewolucyjną na opuszczenie Królestwa Polskiego.

31 n a „La b o r” — mowa o warszawskiej fabryce naczyń.

32 „z b a w i ć k o r m o w o j e” (z ros.) — pozbawić zapasów żywności, ograniczyć wyżywienie; zapewne aluzja do represji policji carskiej.

33 B l a t (gwar.) — rubel.

34 Aluzja do możliwości załatwienia przy pomocy łapówki przedterminowego zwolnienia męża Janiny, zesłanego na Syberię.

której prowadziły schodki na górę, zaopatrzone w drzwi z kwadratową szybką. Za tę stancję oraz prawo używania góry, niezbędnej przy jej zajęciu, Janina płaciła dwa guldeny tygodniowo, drżąc przed każdym terminem, gdyż gospodarz tej kamienicy, składającej się z samych przybudówek, nie znał pardonu i momentalnie wyrzucał niewypłacalną hołotę.

Czterdzieści rubli! – powtórzyła, ścinając w ironiczny, gorzki uśmiech wargi, i zamyśliła się o tych czasach, gdy wraz z mężem zarabiała niemal tyle tygodniowo, ona przy malowaniu emaliowanych naczyń na Laborze, on jako ślusarz przy filtrach. Mieszkali wtedy w dwóch przyzwoitych pokojach z kuchnią, miała dywanową otomanę, przy oknach firanki, trzymała do dzieci „szturmaka” [35], nosiła porządną bieliznę i najmowała babę do prania. A teraz...

Poruszyły się w niej wszystkie zgryzoty, przeżyte cierpienia, zawrzał głucho bezsilny gniew. Zanurzyła zawinięte po łokieć ręce w balię i niemal z wściekłością zaczęła trzeć szmaty, wdychając smrodliwą parę, gryzące wyziewy mydlin, chlorku i sody, które wyjadały z jej czarnych, płonących gorączkowym ogniem oczu ostre jak szpilki łzy.

Umiała znieść mężnie i z godnością wszystkie perypetie niedoli, tym cięższe, że urodziła jej się w celi Julcia, ale tu emigracyjna nędza zżerała ją jak rdza. Widok więdnących w piwnicy dzieci zatruwał rozpaczą; tysiączne dotkliwe upokorzenia buntowały do podstaw hardą duszę, wprowadzając ją w stan gorączkowej szarpaniny i ustawicznej niemal irytacji.

Czuła, że robi się zła, opryskliwa, rozdrażniona, ordynarnie wymyśla, szturcha o byle co dzieci, najwięcej zaś obrywa niegdyś oczko w głowie, a dziś najwięcej pokrzywdzony Jaś.

Julce bowiem, leżącej w powijakach na łóżku, wystarcza do szczęścia sucha pielucha, butelka ze smoczkiem, papka bułki w szmatce. Dwuletni Staś, jak siadł od tygodnia na kuferku i uwiązał do poręczy łóżka tasiemkę, cały dzień cmokając i przytupując nóżkami, do Warszawy jedzie i gdyby dostał jeszcze bat, byłby zupełnie zadowolony ze swej sytuacji.

Co innego Jaś. Sześcioletni chłopak już myśli i pamięta: pamięta spacery do Łazienek, picie wody przy okrąglaku [36] z miętowym piernikiem, pamięta sprężynowego bąka, pajaca bijącego w talerze, jarzącą się choinkę, baszłyk[37], ciepłą jesionkę, zabawę w śnieżki i ślizgawkę po rynsztoku, której właśnie nadeszła pora. Korzystać jednak z tej uciechy nie może. Ma czapkę włóczkową, wcale niezłe buty, ale brak mu palta; w lustrynowej [38] zaś kurtce, jedynym ubraniu, zabytku lepszej przeszłości, matka go nie wypuszcza w obawie choroby, która by się stała ostatecznym zarżnięciem całej rodziny.

Toteż Jaś nudzi się śmiertelnie, tłucze się po izbie jak uwiązany ptak i wiecznie coś zmajstruje:

---

35 S z t u r m a k (lub: szturmok, gwar.) — służąca, popychadło, kuchta.
36 O k r ą g ł a k (tzw. Okrągła Wieża) — Rezerwuar wodny proj. Merliniego (kopia grobowca Cecylii Metelli). Przy Rezerwuarze znajdował się kiosk ze słodyczami.

37 B a s z ł y k — ciepły kaptur.
38 L u s t r y n o w a — z cienkiej, błyszczącej tkaniny bawełnianej lub wełnianej.

pluł póty na lampę, patrząc jak szkiełko syczy, aż pękło; otworzył drzwiczki od komina i spalił podłogę, skaleczył się nożem, o mały włos nie oblał wrzątkiem Stasia; w naj niestosowniejszej chwili nawija się matce pod rękę, plącze się pod nogami i zbiera guzy.

Jedyna jego bezpieczna rozrywka polega na przypatrywaniu się przez okienko nogom snujących się przechodniów: oto mignęły kalosze, zawinięte spodnie, koniec laski – pan przeszedł. Wionęła sukienka i drobne nóżki – panienka. Grube buty – robotnik. Czasem zajrzy piesek, powącha szybkę i dalej poleci; czasem się dłużej zatrzyma, pokręci ogonem, podniesie tylną łapę i załatwi interes, z czego Jaś się mocno cieszy. Najsilniejszych jednak wzruszeń doznaje, gdy zoczy zbite obcasy przyjaciela Kubusia, z którym, gdy było cieplej, poczubił się na podwórku – podwórku jakby stworzonym ku zabawie, pełnym zakamarków, galeryjek, daszków, schodków i jaskiń śmiecia, obfitych w skarby, gdzie można wygrzebać i gwóźdź, i blaszkę, i butelkę, a czasem nawet kawałek podkowy.

Wszystko to jest obecnie, dla braku palta, absolutnie niedostępne. Co gorsza, jedyny wygląd na świat, okienko, robi się matowe i Jaś ledwie rozróżnia przesuwające się cienie. Nieraz nocą zamarza całkowicie w liście, siatki, żyłki i dopiero pod wieczór, gdy nieco w środku odtaje, po żółkniejącym malutkim krążku Jaś poznaje, że zapalono stojące naprzeciwko latarnie, że skończył się dzień, noc się zbliża, że nastąpiły na świecie przemiany, niedostrzegalne niemal w ich stale mrocznej piwnicy. Ten brak światła zbrzydził mu nader przyjemną rozrywkę – puszczanie baniek z mydła; próbował, ale kule, grające tak ślicznie w słońcu kolorami tęczy i barwnymi odbiciami przedmiotów, tu wychodziły szare, mętne, podobne do pęcherzy, nie chciały latać, a gdy je sadzał Stasiowi na głowę, robiły klapę i brudną wodą spływały bratu za kołnierz. Staś się rozbeczał, matka się zgniewała i odebrała spodek.

Jaś czuje, że mu jest źle; izba ciasna, ani rusz się rozpędzić, nie ma i gdzie podskoczyć, kozła fiknąć; przeklęta balia nie tylko kradnie mu przestrzeń, ale przez intrygujący go mocno swój czop staje się przyczyną strasznej katastrofy – zalania całej sutereny i formalnego, „na gółkę", skórobicia...

Czego się dotknie, wszystko jest zakazane: i żelazko do prasowania, i deska, i smoczek Julci, z którego by można zrobić wcale niezłą strzykawkę.

Toteż Jaś się buntuje i kiedyś, gdy matka zabroniła mu kręcić wyżymaczkę, nabzdyczył się i oburknął hardo:

– Więc cóż ja mam robić?

– Zdychaj! – zabrzmiała dziko i gwałtownie odpowiedź.

Pani Janina pochyliła się nad balią i Jaś widział, jak nagle zwisła jej głowa i zaczęły się wstrząsać łopatki. Potem złapała kubeł, wyleciała po wodę, bawiła dość długo i wróciła z wypiekami na twarzy, a co ważniejsze, z metalową trąbką za kilka halerzy.

Radość była wielka, ale niedługa. Trąbka szybko zachrypła, potem wyleciał blaszany języczek, ktoś ją rozdeptał i matka, wymiatając szczątki, zrobiła Jasiowi ostrą uwagę, że nic uszanować nie umie.

– Co mam szanować, kiedy nie trąbi! – pomyślał Jaś, westchnął i zaczęły mu krążyć w główce mętne pojęcia o tym, że coś się pokręciło na świecie: przyszli w nocy, wzięli mamusię i tatusia – potem ich rozebrali między sobą sąsiedzi; teraz tatuś gdzieś się zapodział, mamusia nie wiadomo po co przywlokła się z nimi do tego Krakowa i zamiast siedzieć na „Komunie”[39], gdzie było przynajmniej dużo ludzi, zamknęła się w piwnicy i pierze to łachy, to jego na przemian. Nikt u nich nie bywa. Jedna panna Maria [40] czasem zaleci, da adres nowej bielizny do wzięcia, spyta Stasia, czy daleko jeszcze do Warszawy, spojrzy na niego, powie: – „Ach, ty wisusie, warto by ci palto wytrzasnąć!” – i ucieka. Matka nazywa ją opatrznością.

Jaś w ogóle nie wie dokładnie, co to jest opatrzność, a już do takiej, co w sprawie palta trzaska bez skutku, nie żywi najmniejszego zaufania. Niewiara jego w potęgę panny Marii jest z gruntu fałszywa. Panna Maria, jak prawdziwa opatrzność, bytuje wszędzie: i w „Secesji”, i u Michalika, i na Plantach, i w hotelach – na każdym miejscu zjawia się, jak spod ziemi, przed struchlałą kieszenią sympatyka czy towarzysza i zatruwa mu spokój sumienia składką na emigrantów. Bierze datki i w gotówce, i w naturze; jak handlarz starzyzną, obiera z podniszczonej garderoby płcie obie i nijaką i przyodziewa w nią klientów zza kordonu. Jest niezmordowaną i nie zna litości. Osoba jej wznieca popłoch zarówno wśród zahartowanych na jej ciosy przybyszów z Królestwa, jak nie doświadczonych, co może Maria, cesarsko-królewskich obywateli.

Święta, pogrzeb, urodziny czy ślub, najmniejszy pozór uroczystości staje się dla niej odpowiednim pretekstem do podniesienia słabnącej ofiarności.

Obecnie właśnie podwładne jej panny, które trzyma w rygorze i posłuchu, otrzymały kategoryczny nakaz wydobycia choćby „spod ziemi” dziecinnego palta; cyrkularze i listy jej w tej sprawie krążą od Krakowa aż po Zakopane.

Jaś o niczym nie wie, toteż, dostrzegłszy przez swe obserwatorium charakterystyczny ruch spódnicy i zdeptane trzewiki, zawiadamia obojętnie matkę, że panna Maria „sypie”. Matka lubi te odwiedziny: w obcowaniu z panną Marią przypominają jej się minione czasy, przestaje być poniewieraną praczką i staje się na nowo „Janiną”, wtajemniczoną w bieg spraw.

Padają niezrozumiałe dla Jasia wyrazy: „cekaer”, „kazet”, „rob” [41], kryjące dlań jakieś niepojęte jeszcze tajemnice, które, czuje to intuicyjnie, znajdują się w pewnym związku z kolejami losów

39 n a „ K o m u n i e ” (gwar.) — w domku na przedmieściu Krakowa (za Błoniami), gdzie po r. 1905 znajdowali chwilową przystań rewolucjoniści przybyli z Królestwa.

40 Postać autentyczna: Maria Gertruda Paszkowska, o pseudonimie partyjnym „Gintra” (1859—1925); po rewolucji 1905—1907 działała w Krakowie jako członek Frakcji Rewolucyjnej PPS, m.in. kierowała tamtejszą „Komuną” (por. przypis poprzedni).

41 „ Cekaer” , „kazet”, „rob” — Centralny Komitet Robotniczy, Komitet Zagraniczny (ogniwa organizacyjne PPS); „Robotnik” (organ partyjny PPS).

jego i rodziców.

Tym razem jednak zjawienie się panny Marii staje się dla niego długotrwałym transem silnych wzruszeń. Bo oto wchodzi z tobołkiem w ręku i od progu woła:

– Jasiu, jest tu coś dla ciebie!

Odwija się węzełek, z którego przed błyszczącymi ciekawością oczyma chłopca wyłania się granatowe sukno, rogowe guziki, futrzany kołnierz; panna Maria podnosi za wieszak to wszystko i, potrząsając paltotem, z triumfującą miną mówi:

– Na wacie i multonie, z prawdziwym fokowym kołnierzem! No, chodź tu, urwisie, przymierzymy.

Jaś z zapartym oddechem wysuwa się na środek. Daje się ubierać jak manekin, energicznie obracany to w prawo, to w lewo. [...]

Jest późno. Szeleszczą oddechy dziecinne, a pani Janina układa wykończoną bieliznę. Jutro, korzystając z niedzieli, odstawi ją na miejsce. Wedle jej obrachunku, należeć się będzie z górą pięć guldenów. Z tego dwa wyda na przypadającą już dziś właściwie ratę mieszkaniową – termin najcięższy, bo przed pierwszym, któremu pod groźbą „wylania" nie wolno uchybić; reszta pozostanie na bieżące wydatki.

Z wykonania roboty Janina rada nie jest: kolory puściły i poplamiły białe sztuki, gorsy koszuli są za sztywne, jak deski, a jedna – najpiękniejsza, w zakładki – została nieco spalona i nosi fatalną półokrągłą, żółtą plamę.

Pani Janina stara się jak może, ale jest nowicjuszką w swoim zawodzie, nie może utrafić dozy krochmalu, nie rozumie, że kolory należy prać oddzielnie i broń Boże w sodzie.

Szkody porobione niepokoją ją cokolwiek, ale pociesza się, że jakoś to będzie. Jej wielokrotnie sponiewierana ambicja straciła wrażliwość na połajanki, toteż, myśląc o jutrzejszej przeprawie, niedawna patrycjuszka przedmieścia czuje, że zniesie z rezygnacją najbrutalniejsze wymyślanie, byle tylko zapłacili.

Kładzie się, ale usnąć nie może. Oblicza wydatki, przypuszczalne dochody; przychodzi jej na myśl, że Jaś mógłby teraz zająć się sprzedażą gazet: ma stosunki w „Naprzodzie"; kusi ją możliwość zarobienia przez chłopca paru szóstek, ale jednocześnie obawia się, że pętanie się po ulicach może zdemoralizować chłopaka.

Przypomina jej się list męża. Gdyby tak zdobyć gdzie czterdzieści rubli, mógłby tu być. Tęskno jej do niego – krew nie woda – ciężko bez chłopa... Chętnie by się doń przycisnęła jak Pan Bóg przykazał, bo jest jak się patrzy... Czuje się za młodą na wdowę.

Myśli jej się plączą, głowa zachodzi mgłami, otwiera się z wolna otchłań, w którą stopniowo wiedza i pamięć zapadają.

Ranek niedzielny Jaś musi przepędzić w mieszkaniu. Matka idzie odnieść bieliznę, on więc musi pilnować młodszego rodzeństwa i wsadzić Julci w ręce, gdy się zbudzi, butelkę z mlekiem. By urwis nie uciekł, drzwi zostają zamknięte na klucz. [...]

Przeczucia chłopca nie mylą. Matka została strasznie zwymyślaną i, po wytrąceniu za szkody, otrzymała zaledwie kilka szóstek odczepnego.

Była po ratunek u panny Marii, ale ta wyjechała na dni kilka. W bramie spotkała się z gospodarzem, prosiła, dawała mu koronę – ale wziąć nie chciał i przy niej zapowiedział stróżowi, by jutro do południa suterena była wolna – ma już bowiem kandydata.

– Co robić? – tłuką jej się po głowie rozbite myśli, aż w skroniach trzeszczy. Sprzedać narzędzia pracy niepodobna, poza tym nic prawie nie ma. Rozgląda się płonącymi gorączką oczyma po izbie – pustki: Staś na kuferku, Julcia na łóżku – dzieci nikt nie kupi.

Powiesić się, napalić tęgo w piecu i zasunąć szyber – przeszywają jej mózg, jak ostre błyskawice, mordercze myśli. Sprzedać wszystko [...]. Zawrzało jej w piersiach, skłębił się głuchy gniew, zatargały sercem mściwe, złe uczucia – a potem opadło wszystko i nastąpiły minuty śmiertelnego znużenia.

Jaś tymczasem wymknął się na podwórko. Tam Kubuś i Makolągwa taczają już korpus. Jaś zabiera się do głowy. Zabawa ta porywa go całkowicie. Zapomina o wszystkim, nawet o lusterku. Śnieg lepi się jak wosk; głowa rośnie w rękach wielka, okrągła, coraz cięższa, wyborna. Dźwiga ją, czerwony z wysiłku, rozpromieniony z radości. Jest tak zajęty, że nie widzi matki, dążącej do ojca Lejbusia, Szmula, handlarza starzyzną.

Rozmawiają. Stary Żyd potrząsa głową, rozkłada ręce – idzie z matką do piwnicy. Ogląda jakieś łachy, obmacuje i oddaje obojętnie. Coś żywo gadają.

– To bym może kupił – wskazuje Żyd ręką na Jasia.

Pani Janina spogląda nań przerażonymi oczyma. W drżących ustach, jakby otrutych podsuniętą myślą, targa się wyraz gwałtownego protestu.

– Nie, nie! – powtarza głośno, a jednocześnie w głowie huczy myśl, że ratować rodzinę musi... musi, choćby miała paść trupem.

– No, więc jak będzie? – odzywa się Żyd.

Pani Janina opiera się o ścianę, jakby w obawie, by nie upaść. Potem prostuje się nagle i z akcentem przejmującym, niemal tragicznym, wykrzykuje:

Jasiu!

Zaraz! – odpowiada chłopak. Wprawia bałwanowi oczy z węgielków, kończy nos i, rozradowany, w podskokach wpada z impetem do sionki.

Pani Janina, papierowo blada, z łopoczącymi jak w febrze ustami, rozpina pośpiesznie guziki;

ręce jej się trzęsą, doświadcza strasznych, dzikich uczuć, jakby obierała rodzone dziecko ze skóry; zrywa z syna palto, wpycha go do izby i zapiera swą osobą drzwi.

Oszołomiony Jaś stoi za progiem i słyszy zawzięty targ. [...]

Brzęk liczonych pieniędzy, potem cisza.

Matka gdzieś idzie. Wraca wyczerpana, jak zbita, siada na łóżku i zwija machinalnie papierowy kwitek, trzymany w ręku.

Jasia ogarnia silny niepokój; przeczuwa, że zaszło coś niezwykłego, że w niezrozumiałą historię wplątany został paltocik; patrzy spode łba na matkę i twarzyczka jego staje się niedziecinnie posępną.

Matka siedzi, bezmyślnie zapatrzona niby ślepymi oczyma w ścianę. Czuje się wyzutą z resztek sił. Łza za łzą spływa po zmarnowanych policzkach. [...]

Oprac. *Edward Kasperski*